Nr. 10. We Lwowie Sobota 10 Stycznia 1891. [illegible] XIV

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Pogorszona sytuacja.

Lwów 9. stycznia.

W sprawie ugody czesko-niemieckiej, która, w skutek zebrania się sejmu krajowego w Pradze stała się znowu aktualną, nastąpiła onegdaj enuncjacja ze strony urzędowej, która niezawodnie bardzo ważne będzie miała następstwa dla dalszego przebiegu i ostatecznego załatwienia dzieła ugodowego. Marszałek krajowy odczytał na jednem z ostatnich posiedzeń pismo namiestnika, mające być wyjaśnieniem stanowiska rządu w obec znanej rezolucji Skardy, a zarazem — według ustnego oświadczenia hrabiego Taaffe'go — odpowiedzią na interpelację dra Riegera w sprawie wewnętrznego języka służbowego w urzędach państwowych w Czechach. Enuncjacja rządowa znana jest naszym czytelnikom z obszernego streszczenia telegraficznego. Wiadomo także z telegramów, że odczytaniu pisma namiestnikowskiego towarzyszyły śmiechy ironiczne ze strony Młodoczechów, ze strony zaś Staroczechów ponure milczenie, będące wymownym dowodem — konsternacji.

Trudno się doprawdy temu dziwić. Ani pod względem swojej zewnętrznej formy, ani pod względem wewnętrznej treści, enuncjacja hrabiego Thuna nie mogła zadowolić tych, dla których w pierwszym rzędzie była przeznaczona. Co do formy, pisma staroczeskie — a w szczególności *Politik* — mają zupełną rację, jeżeli utrzymują, że jest ona wprost ubliżającą i obrażającą dla tak poważnej korporacji, jaką jest niezawodnie sejm czeski. Dziwny to istotnie ton, jakim się posługuje hrabia Thun w odpowiedzi na życzenie, aby rząd przedłożył sejmowi czeskiemu wszystkie istniejące rozporządzenia, odnoszące się do używania obu języków krajowych przy urzędach i władzach czeskich. Po wyliczeniu tych rozporządzeń, wskazuje podany przez namiestnika okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 14. grudnia 1890 na to, że wszystkie te rozporządzenia znajdują się zresztą w „Podręczniku sądowniczym i administracyjnym dra Kaserera"! To powołanie się na adres księgarza, w odpowiedzi na interpelację poselską, istotnie nic licuje ani z powagą, ani z godnością sejmu.

Napróżno silimy się na to, aby się domyśleć powodów, które byłyby w stanie wytłumaczyć, [illegible] mogło rząd do tej zapewne nie mimo[illegible]nji. Wszak wiedzieć musieli i hrabia [illegible] i hrabia Thun, że ona musi przykro dotknąć Czechów. Jeżeli się jeszcze nie chcą liczyć z Młodoczechami — którzy są nieprzejednanymi przeciwnikami ugody czesko-niemieckiej, opartej na protokołach konferencyj wiedeńskich — to w każdym razie, sądzimy, nie mają jeszcze dostatecznego powodu zrażać sobie Staroczechów. Wiadomo, że oni już dawno przestali być entuzjastami ugody; głosują za projektami rządowemi nie z przekonania, ale z konsekwencji. Szeregi ich jednak znacznie się już przerzedziły i garstka, która chce dotrzymać zobowiązań, przyjętych na się we Wiedniu, jest bardzo szczupła. Cóż dopiero będzie, jeżeli to nieliczne grono obrońców ugody rząd postępowaniem swojem zniechęci! A na to się chyba zanosi, zwłaszcza, że odpowiedź hrabiego Thuna, nietylko co do formy, ale i co do treści, wypadła ze wszech miar niezadowalająco.

Enuncjacja rządu, mająca być odpowiedzią na rezolucję Skardy, obraca się w ogólnikach do niczego nie obligujących i rozwija najważniejsze kwestje w pomienionej rezolucji dotknięte. Na żądanie, wyrażone przez sejm czeski, wyjawienia zasadniczych podstaw organizacji sądów w królestwie czeskiem, odpowiada rząd krótko i węzłowato, że nie jest w możności sejmowi odnośnych przedłożyć projektów, jest natomiast skłonnym(!) zasięgnąć w swoim czasie opinji sejmu. Najważniejszy jednak efekt zawarty jest w zapewnieniu namiestnikowskiem, że tak przy rewizji, jako też przy zmianie organizacji rząd będzie się starał ile możności uwzględnić wyrażone przez sejm życzenia, i liczyć się z wymogami jedności kraju, i równouprawnienia narodowości, o ile one będą zgodne z wymogami służbowemi. Ten ustęp najbardziej razi Czechów. Wiedzą oni bowiem z doświadczenia, że w Czechach istnieje sprzeczność między równouprawnieniem narodowościowem a wymogami służbowemi, nie mają natomiast pewności, czy rząd zechce pogodzić te sprzeczności zgodnie z interesami narodowymi narodu czeskiego.

To też pisma staroczeskie jawnie i otwarcie przyznają, że deklaracja rządu wywołała najprzykrzejsze wrażenie właśnie u tych, którzy po przychylnej odpowiedzi rządowej spodziewali się polepszenia dość złych i naprężonych stosunków między tymże rządem, a narodem czeskim. W znanej swojej interpelacji dr. Rieger, najumiarkowańszy przywódca umiarkowanych Staroczechów, wyraźnie zaznaczył, iż naród czeski obawia się, by rząd i na przyszłość nie zechciał w wewnętrznej służbie rządowej stosować dawnych ministerjalnych rozporządzeń, które wprawdzie w żadnym oficjalnym zbiorze ustaw publikowane nie były, a które w wewnętrznej służbie w urzędach czeskich wprowadzają język niemiecki jako jedynie obowiązujący. Obaw tych narodu czeskiego odpowiedź rządu nie rozwiała. Owszem, jeżeli to było możliwem, to je z pewnością spotęgowała. Dla tego sytuacja dla ugody jest dzisiaj jeszcze gorszą, aniżeli była przedtem, a wiadomo, że ona już była dość złą.

Ankieta szkolna o nauce języka niemieckiego.

Przed ośmiu dniami obradowała w kraj. radzie szkolnej ankieta, której zadaniem było ułożenie stanowczego p l a n u l e k c y j n e g o d l a n a u k i j ę z y k a n i e m i e c k i e g o w w y ż s z y c h k l a s a c h s z k ó ł ś r e d n i c h, tudzież obmyślenie środków ku podniesieniu [illegible] wogóle.

W obradach, którym przewodniczył wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, a referował krajowy inspektor szkół dr. German, brali udział, oprócz członków rady szkolnej: dr. Samolewicza, dr. Lewickiego i dr. Zajączkowskiego, pp.: dr. Ryszard Werner, profesor uniwersytetu lwowskiego, dr. Wilhelm Creizenach, profesor uniwersytetu krakowskiego, Edward Hamerski, dyrektor gimnazjum II. we Lwowie, dr. Karol Petelenz, dyrektor gimnazjum w Stryju, dr. Albert Zipper i Józef Czernecki, profesorowie gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, dr. Emil Kalitowski, profesor gimnazjum akademickiego we Lwowie i Mieczysław Zaleski, profesor szkoły realnej w Krakowia.

Materjał naukowy dla niższych szkół średnich został już przed kilku laty przez ankiety w tym celu zwoływane ustalony i ściśle rozgraniczony, z polecenia krajowej rady szkolnej wypracowano też szczegółową instrukcję do nauki języka niemieckiego w tych klasach i przedłożono ją wraz z planem lekcyjnym ministrowi wyznań i oświecenia; książki w duchu tej instrukcji, ułożone przez dr. Germana i dr. Petelenza, są już prawie we wszystkich szkołach średnich używane w klasie I., II. i III., a w bieżącym roku pojawi się tom IV., przeznaczony na klasę IV., i wyszła także już gramatyka języka niemieckiego dr. Petelenza, zastosowana do instrukcji. W ten sposób znaczna część pracy około podniesienia i ujednostajnienia nauki tego języka jest już dokonana.

Było tedy zadaniem ankiety rozdzielić stosownie dalszy materjał naukowy na klasy wyższe w ten sposób, by opierając się na planie lekcyjnym dla klas niższych doprowadzić naukę w szkołach średnich do tej wysokości, jakiej wymagają przepisy, normujące wymagania przy egzaminie dojrzałości. Dotychczas trzymano się zwykle planu lekcyjnego dla języka niemieckiego, obowiązującego w gimnazjach, w których ten język jest językiem wykładowym; wobec innego przygotowania młodzieży naszej okazywała się jednak zbyt wielka różnica między planem naukowym, a faktycznym stanem rzeczy, brak też było stosownych dla naszej młodzieży podręczników, któreby wyczerpały w należyty sposób materjał naukowy z właściwem na nasze stosunki ograniczeniem. Posługiwano się przeważnie książkami, pisanemi dla młodzieży niemieckiej, zwykle za trudnemi lub nie zawierającemi dość zajmującego dla naszych uczniów materjału; wiadomo zaś, że jednym z najważniejszych środków do nauczania obcego języka jest podawanie zajmującej lektury, by treść pobudzała do chętnego pokonywania trudności formy. Rezultat, osiągany w naszych szkołach, był więc bardzo nierówny, bo zależał prawie wyłącznie od dobrej woli i stosownej metody nauczyciela; w całości był on mniejszym, aniżeli po nakładzie czasu i pracy można się było spodziewać.

Obecnie ułożyła ankieta następujący plan lekcyjny dla klas wyższych: W klasie V. ma się utrwalić i pogłębić wiedzę gramatyczną uczniów, pozyskaną w klasach niższych, a ma się to odbywać przy sposobności tłumaczenia tekstu polskiego z rozmaitych książek szkolnych, na co przeznaczono osobne godziny. Nadto mają uczniowie ćwiczyć się w płynnej i obmyślonej reprodukcji dłuższych ustępów niemieckich stanowiących ile możności całość. [illegible] klasie VI. mają uczniowie powtórzyć po nie[illegible]ku naukę stylistyki i poetyki, kt[illegible] się w klasie V. w języku polskim [illegible] wypisów [illegible] Próchnic[illegible] [illegible] stosownie [illegible] potrzeb literatury niemieckiej. Obszerna lektura ma podać uczniom wzorowe przykłady stylu i rozmaitych gałęzi piśmiennictwa. W klasie VII. i VIII. mają uczniowie zapoznać się z historją piśmiennictwa niemieckiego na podstawie lektury arcydzieł, przyczem ma się rzecz o dawniejszych epokach literatury ograniczyć do ogólnych poglądów, a szczególnie uwzględni się epokę klasyczną i czasy nowsze.

W szkołach realnych plan powyższy ma uledz tej modyfikacji, iż na klasę V. przypaść ma plan nauki, przepisany dla klasy V. i VI. w gimnazjach, ze stosownem ograniczeniem; na klasę VI. i VII. szkół realnych przypadnie w całości plan klasy VII, i VIII. gimnazjów.

Naukę szkolną ma uzupełniać i utrwalać obowiązkowa l e k t u r a d o m o w a, z której uczniowie mają zdawać nauczycielowi sprawę ustnie lub pisemnie; ankieta ułożyła wykaz dzieł, które w stosownem opracowaniu mają tworzyć przedmiot tej lektury. Oprócz powyższego planu podała ankieta także szereg bardzo cennych uwag szczegółowych, które zużytkuje się po części w instrukcji dla nauczycieli, a po części posłużą one jako ważne wskazówki przy układaniu podręczników.

Na wypadek, gdyby było możebnem pomnożenie liczby godzin języka niemieckiego w klasach wyższych, oświadczyła się ankieta zgodnie za użyciem uzyskanego w ten sposób czasu ku ćwiczeniu uczniów w praktycznem użyciu języka tego w piśmie. Wyniki obrad ankiety przedłożone będą radzie szkolnej krajowej.

Ucieczka Burzewa.

Jak wiadomo, oprócz nieszczęsnego Łuckiego, schwytanego przez zbirów rosyjskich dzięki korupcji tureckich baszów i policjantów, usiłowała policja carska dostać w swe ręce także nihilistę Burzewa, który podejrzywany jest przez nią o spowodowanie pamiętnej katastrofy kolejowej pod Borkami... Lecz Burzew zdołał uratować się ucieczką. Aby pochwycić tego Burzewa, nie wahała się policja rosyjska s f a ł s z o w a ć podpisu ks. Nakasidze na telegramie, wysłanym do Burzewa do Sofji i powołującym go natychmiast do Stambułu. Burzew, nie podejrzywając zdrady, już wybierał się w drogę, ale ostrzeżony zawczasu o grożącem mu niebezpieczeństwie, zamiast pojechać do Stambułu, wsiadł w Warnie na statek angielski, aby popłynąć na nim do Francji. Chciał on jednak po drodze wstąpić do Stambułu, aby zabrać stamtąd ważne jakieś papiery i dla tego to przypłynąwszy do Bosforu, opuścił pokład angielskiego parowca i na małym statku przewozowym miał już płynąć do lądu, kiedy obecność licznych kawasów tureckich i znanych mu z twarzy ajentów moskiewskich obudziła w nim podejrzenie. Więc szybko powrócił na pokład. Ale policja turecka, podżegana przez ajentów moskiewskich, nie dała za wygraną. Zażądano od angielskiego kapitana wydania Burzewa, a gdy ten stanowczo żądaniu temu się oparł, udano się o pomoc do ambasady rosyjskiej. Ta, nie uzyskawszy pozwolenia od ambasady angielskiej na aresztowanie Burzewa, zagroziła, że zażąda od władz tureckich, żeby statku nie przepuściły przez Dardanele. Lecz i tej groźby nie uląkł się p. White i stanowczo oświadczył, że w takim razie upomni on kapitana, ażeby siłę oparł siłą, a przecież Burzewa nie wydał. Taka energiczna postawa dyplomacji angielskiej sprawiła dobry skutek, gdyż bez dalszych nagabywań ze strony policji wnet potem odpłynął z pod Stambułu statek angielski, a na nim szczęśliwszy od Łuckiego Burzew...

Korespondencje.

Rzym 6. stycznia.

(Una violacione di legge? — Parlament katolicki i jego znaczenie. — Nowy rok w Watykanie. — Zdrowie papieża. — Pogłoski o przyszłem conclave. — Ewentualni kandydaci. — Polak — po kądzieli burmistrzem Rzymu. — Sprawa Oberdanka — Wiadomości z dworu. — Zmowy w dyplomacji).

Depesze doniosły wam zapewne o gromie, jaki wypadł ze szpalt ministerjalnej *Riformy* przeciw Watykanowi, a który narobił wiele huku, nie wyrządziwszy żadnej szkody. Niedawno temu ogłosiły dzienniki watykańskie, że papież polecił ustanowić opłatę w kwocie 1 lira za zwidzanie zbiorów Watykańskich. Zaledwie to doszło do wiadomości ogółu, a już organ ministerjalny *Riforma*, upatrując w tem znieważenie(?) Włoch, wystąpił ze siarczystym artykułem, zatytułowanym sensacyjnie *Una violacione di legge*, w którym zarzucając papieżowi, iż złamał 4 artykuł ustawy gwarancyjnej, grozi mu represaljami. Artykuł ten wywołał powszechne zdumienie: przedewszystkiem papież, wprowadzając tę opłatę nie miał na celu jakiejkolwiek demonstracji; jest-to aż nazbyt widocznem z tonu artykułów prasy watykańskiej, ale i objektywniejsi wrogowie papiestwa nie mogą w tym czynie dopatrzyć się jakiegoś przestępstwa. Zaprowadzenie opłaty jest stanowczo krokiem niepopularnym, ale na to panuje powszechna zgoda, że papież miał zupełne prawo ustanowić tę opłatę — która, powiedzmy tu nawiasem — pobierana bywa w królewskich i państwowych zbiorach i muzeach.

To też nie tylko prasa watykańska, ale i umiarkowana rządowa odzywa się o artykule *Riformy* z przekąsem. *Fanfulla* nie może dopatrzyć się pogwałcenia ustawy gwarancyjnej przez papieża, a *Popolo Romano*, krytykując *Riformę*, oświadcza wprost, że uznaje krok papieża, który ustanawiając opłatę, znosi nadużycia, jakie miały w muzeach miejsce skutkiem systemu „napiwkowego". Istotnie dla obcych, zwidzających Watykan, ta opłata, uwalniająca ich od haraczu, płaconego rozmaitym ciceronom, jest poprostu dobrodziejstwem. Wobec tego cała sprawa, dziś tak głośna, wywołana rozdrażnieniem ministerjalnego organu, pójdzie niebawem w zapomnienie.

Daleko ciekawszą będzie sprawa organizacji katolików we Włoszech. Przypomniecie sobie zapewne telegrafowany wam w streszczeniu artykuł *Osservatore Romano*, domagający się stworzenia katolickiego parlamentu. Artykuł, pisany niejasno i zagadkowo, wywołał mnóstwo komentarzy, nie zawsze trafnych, dziś dopiero cała sprawa przybiera wyraźniejsze kształty. Oto — jak dowiaduję się ze sfer watykańskich — wyda niebawem papież *breve*, w którem wezwie wszystkie katolickie stowarzyszenia i kluby do zbliżenia się i połączenia organicznego. W myśl intencji papieża wszyscy katolicy we Włoszech musieliby należyć do jakiegoś towarzystwa, wszystkie zaś towarzystwa wybierałyby r[illegible] centralnego parlamentu. Że plan ten w razie urzeczywistnienia miałby dla Włoch donioślejsze znaczenie, jak zaprowadzenie opłaty za wstęp do muzeów — o tem chyba nadmieniać nie potrzeba.

W ostatnim dniu [illegible] przyjmował papież na posłuchaniu wielkiego mistrza zakonu [illegible]tańskiego wraz z deputacją [illegible] roku, prócz zwykłych „dypioma[illegible] lacyj, otrzymał mnóstwo telegra[illegible] temi zaś od cesarzowej austrjackiej, rejentki hiszpańskiej, państwa Carnot [illegible] Aleksandra, który wyraził już po raz nie[illegible] który nadzieję pomyślnego porozumienia si[illegible] z Watykanem.

Doniesienia o złym stanie zdrowia [illegible] a wiem to od osoby, która znachodzi [illegible] jego otoczeniu — są przesadzone. Owsze[illegible] pież wygląda dobrze, czuje się i o wiele [illegible] jak w lecie. Naturalnie, że w tym wieku sz[illegible] zmiany są możliwe, ale kto, jak on, zachowa[illegible] świeżość i przytomność umysłu, ten słabym nie jest. Papież żyje nadzwyczaj regularnie: mię[illegible] nie używa, tylko pożywne zupy, wieczorem [illegible] pożywienie jego stanowią owoce.

Z tem wszystkiem nie można się dziwi[illegible] przyszłe konklawe zajmuje i napawa tros[illegible] wszystkich. Jak ono wypadnie, nie dziś sądzić [illegible] daj Boże, ażeby odwlokło się na długo, to [illegible] że o porozumienie będzie bardzo trudn[illegible] dwóch kandydatów, wyznawców ścisłego *possumus*, kardynałów Parrochi i Monaco l[illegible] leta, wymieniają jako ewentualnych następ[illegible] dominikanina kardynała Ciglaria, usposobion[illegible] bardziej pojednawczo i kardynała Lavigeri[illegible] Wątpić jednak należy, ażeby w dzisiejszych sto[illegible]

---

31)

PEPA FUCAR.

POWIEŚĆ HISZPAŃSKA

PRZEZ

BENITA PEREZ'A CALDOS'A.

(Ciąg dalszy.)

— Nigdy... przenigdy! — zawołała z oczyma iskrzącemi przez łzy, a zaprzeczenie to było oczywiście rezultatem jej refleksyj, z głębi serca dobytych... Atoli nie wolno jej było okazać się słabą i dlatego szybko ocierając oczy, ciągnęła:

— Pewnego wieczora zapytałeś mię...

— Tak jest... pytałem cię...

— A ja odpowiedziałam, że Bóg zabrania mi mej miłości ku tobie... To prawda! Czułam bo w istocie, że Bóg mi zabraniał uczucia tego... a jednak... tyś nie powinien był tak surowo przyjmować i oceniać tej odpowiedzi mojej! Należało ci zapytać mię raz jeszcze...

— Wszakże, Marjo, czyniłem to tyle razy i na tak różne sposoby!

— Więc dobrze... A jeśli znów teraz ja cię zapytam — przy tych słowach zbliżyła się do męża i prawą rękę położyła mu na ramieniu — jeśli w tej chwili zapytam cię: Leonie, czy ty mię kochasz jeszcze?

— Leon od dziecka brzydził się kłamstwem wszelakiem, to też milczał przez chwilę i radził się sumienia swego. I był moment taki w tej jego zadumie, że kłamstwo szlachetne uznawał za wybieg najlepszy. Atoli zanim myśl ta zdołała w nim zapanować, zamiłowanie prawdy górę wzięło nad wszystkiem.

— Nie Marjo... mój Bóg nakazuje mi odpowiedzieć ci nie!

Jakby gromem rażona, opadła na krzesło.

— Zatem kochasz inną! — zawołała głosem pochrypłym gryząc rąbek chusteczki. — Powiedz mi prawdę, Leonie... Wiem, że ty miłujesz prawdę nadewszystko! Wyznaj mi ją, a zostawię cię w spokoju!

— Odmawiam ci prawa do zadawania mi pytań tego rodzaju! — odparł szorstko po chwili wahania.

— I na to się zgadzam... przypuszczam, że nie mam tego prawa... ale mimo to odpowiedz mi!

Zrazu chciał jej teraz odpowiedzieć: „Tak!... Atoli w mgnieniu oka zważył, że wśród pewnych okoliczności prawda może być tak samo okrutną, jak sztylet w dłoni mordercy. To popchnęło go do kłamstwa.

— Nie... — odrzekł z cicha.

Młoda kobieta porwała się z miejsca.

— Ależ twoje oblicze zdradza, że kłamiesz!

— Moje oblicze?

— Dawiej nie byłeś nigdy kłamcą... teraz jednak udowadniasz mi, że i w tym względzie pogrążyłeś się w zepsuciu...

Leon milczał, zda się zawstydzony, ona zaś po krótkiej przerwie ciągnęła dalej:

— Widzę tedy sama, że nic więcej nie mam tu już do czynienia — On milczał ciągle jeszcze i nawet nie patrzył na nią — Tak... nic a nic więcej! — powtórzyła głośniej — Rumieniec wstydu pali mi skronie, gdy pomyślę, żem oto przekroczyła próg tego przybytku hańby... — Splunęła na posadzkę z obrzydzeniem — Rumienię się sama przed sobą, gdy zważę, żem sponiewierała godność moją, przychodząc tutaj i rzucając się do nóg takiemu łotrowi... żem przez jednę, choćby tylko przez jednę chwilę mogła odstąpić mego Pana i Zbawiciela... żem podniosła oczy na tego kacerza... i — o Boże wielki, przebacz mi tę ciężką winę... — usiłowała podobać się mu...

W szalonem rozdrażnieniu zerwała sobie kapelusz z głowy.

— Tak jest!... zaprawdę... jam nie lepsza od ciebie! Jestem taką samą kreaturą nędzną!... Dla ciebie i przez ciebie zapomniałam o Bogu moim, o obowiązkach i godności mojej... ja, którą ludzie mienią świętą! — Z przerażeniem popatrzyła, na strojne odzienie swoje. — Ha! święta, która przyodziewa się w liberję występku i grzechu!. Precz z tymi łachmanami!

Z temi słowy zaczęła z siłą istotnie nadludzką odrywać guziki i naszycia ze sukni, narzutkę i rękawiczki cisnęła w kąt pokoju. Potem zaś upadła na kolana i zalewając się łzami, wołała błagającym tonem:

— Boże... Panie mój w niebiesiech... przebacz mi... przebacz!

Ten zwrot gwałtowny i nienaturalny spostrzegł Leon, a płacz rozpaczliwy poruszył go do głębi. Pochylił się, silnemi ramiony uniósł w górę wątłą kibić młodej kobiety i posadził ją na krześle.

— Na litość Boską, zaklinam cię, Marjo, uspokój się, opamiętaj się... ty szalejesz chyba! Ona jednak nie odpowiadała mu wcale, zanosząc się głośniejszem jeszcze łkaniem i kurczowo cisnąc twarz obiema rękami.

Łagodnie, z miną ojca, piastującego dziecko chore, położył rękę na jej ramieniu i usiłował nieco uporządkować zburzone jej włosy, ułożył jako tako suknię, którą w zapamiętałej wściekłości niemal pooddzierała była w kilku miejscach od swej kibici. Wówczas Marja z kurczowym wysiłkiem opasała mu szyję ramionami swemi i uczuł jej rozpalone usta na swej twarzy, przyczem jednak nie ucałowała go ani razu. Natomiast ochrypłym głosem zaczęła wołać:

— Ja cię zaduszę... zamorduję... jeśli ty kochasz inną! Czyż ja nie jestem piękniejszą, bez porównania piękniejszą od niej? Ja cię nie puszczę... Tyś mój, mój na wieki!...

Nagle umilkła, ręce opadły jej bezwładnie, głowa pochyliła się na piersi. Rozpuszczone warkocze, niby welon żałobny, zakryły oblicze młodej kobiety i zapadła w rodzaj konwulsyj.

Przerażony Leon wybiegł do sieni, aby zawołać o pomoc, zaledwie jednak otworzył drzwi, pokój w jednej chwili zapełnił się tłumem ciekawych... Całe sąsiedztwo zbiegło się, słysząc głosy podniesione i kobiece łkanie. Poznano od razu, że ono pochodziło od małżonki don Rocha, a jak wiadomo, kobieta płacząca zawsze i wszędzie [illegible] współczucie i zajęcie. Wszyscy [illegible] wnętrza domu na wyścigi, pomiędzy [illegible] i markiz de Fucar, który nadchodził właśnie, niosąc jakiś sprawunek, uczyniony dla Leona w Paryżu. W bezradnem zakłopotaniu zatrzymali się wszyscy w progu.

— Przenieście ją natychmiast do nas! — zawołał Fucar. — Nie ma tu gdzie szklanki zimnej wody, lub odrobiny rumu? Trzeba ją ułożyć na łóżku! Poszlijcie natychmiast po doktora! Poczekajcie... niech też ja ją wpierw obaczę!

Przystąpił do Marji, która bez życia siedziała na krześle.

— Serce jej uderza jeszcze! — zawyrokował markiz po chwili.

— Tak, tak... i tętno czuć najwyraźniej! — zawołał Leon z radością rzetelną, badając puls omdlałej.

— To bagatela... najpospolitszy atak nerwowy... i mówić o tem nie warto! — uspokajał Fucar przytomnych. Zwykłe to skutki manji religijnej... Ale nie stójmy z założonemi rękoma... trzeba ją przenieść do nas i do łóżka położyć! Jest tu jaki płaszcz?... Osłońcie ją płaszczem!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GARDENIE

NOWELLA

PRZEZ

NAGODĘ.

(Dokończenie).

W ogrodzie pana Jakóba, po nad barwnemi grządkami kwiatów, krzyżowały się wiecznie głośne śmiechy i wyzywające żarty, rzucane przez ogrodniczków pracującym z nimi razem dziewczętom. Pod gorącymi promieniami słońca rozkwitały nietylko purpurowe róże i białe jaśminy, rodziły się w tych złotych blaskach uczucia, mające czasem jasność i szczerość błękitu, czasem mamiący połysk motylich skrzydeł, których dotknąć się wystarcza, ażeby zbrudzić palce tym barwnym pyłem, udającym zdaleka blask klejnotów.

Dziewczęta odchodziły wieczorem od roboty z policzkami rozrumienionemi i błyszczącemi oczyma. Szeptały między sobą i chichotały, ścigane aż do furtki zaczepnym żartem, czasem w tej wesołej gromadce jawiła się twarz zasępiona, usta, chociaż milczące, zdawały się miotać złorzeczenia na podstępną towarzyszkę i niestałego kochanka.

Halka jedna zdawała się wcale nie brać udziału w tym życiowym dramacie, rozsnuwającym się tutaj podobnie jak na całym świecie, na tych samych wiecznie motywach: miłości, zdrady, chciwego wyrachowania. Ona patrzyła na rosłe postacie chłopców, przesuwające się po ścieżkach ogrodu wzrokiem tak obojętnym i zawsze jednakowym, jak gdyby to były jakieś zupełnie odrębne od niej istoty, z któremi nic nie łączyło jej i nie mogło połączyć; nigdy policzki jej nie zarumieniły się pod ich spojrzeniem, gdy mówiła do nich, usta nie otwierały się zalotnym uśmiechem.

Co dziwniejsza, że i chłopcy sami zachowywali się względem niej podobnie — czarne oczy Halki zdawały się wcale nie istnieć dla nich, nigdy nie rzucali jej żartobliwych zaczepek i prócz Antka, żaden z nich nie gonił wzrokiem za nią, jak gdyby nie miała [illegible] ośmnastu i rumieńca leśnej jagody, wabiącej ptaszków do siebie.

Pewnego rana odwołano ją od roboty do pokoju pana Jakóba. Dwóch pięknie ubranych panów stało za stołem; gdy weszła, zmierzyli ciekawym wzrokiem jej drobną niepozornie odzianą postać.

— To ma być ta dziewczynka? — zapytał niższy i widocznie młodszy z nich, z odcieniem zawodu w głosie.

— Tak, proszę pana, to ona wykonuje wszystkie obstalunki — potwierdził pan Jakób.

— Ale, panie Żyżko, możeby lepiej było, gdyby tym razem pan sam... to jeszcze dziecko

sunkach ta [illegible] miała szanse. Lavigerie jest prz[illegible] obec[illegible] — a Włosi widzą to niechętnie [illegible] występnie jako Francuz i to solidaryzujący się z republiką, wywoła niewątpliwie głośny protest ze strony Prus, Austro-Węgier, Hiszpanji i Bawarji, a choć dziś Francja znaczy wiele w Watykanie, protesty powyższe nie będą niewysłuchane! Oprócz powyższych, wymieniają także jako kandydatów [illegible] kardynałów Capecelatro i Battaglini; [illegible] żyją oni na prowincji, zdala od Watykanu, [illegible] przecież i obecny Leon XIII. [illegible] stolicę św. Piotra z Bolonji!

Rzym otrzymał tedy nowego burmistrza w osobie księcia Caetani; osobistość ta nie jest bez interesu dla nas, wiadomo bowiem, że pierwsza żona zmarłego przed sześciu laty jego ojca, a matka dzisiejszego burmistrza, była Polką. Niestety nie danem jej było długo wychowywać syna, umarła wkrótce, a ojciec ożenił się powtórnie z Amerykanką. Pan burmistrz, którego imię jest Onorato, ożenił się znów z Angielką, która i dziś jeszcze mimo czterech krzyżyków, jest jedną z najpiękniejszych kobiet w Rzymie. On sam jest słusznego wzrostu, nosi pełną brodę, niebieskie okulary; na pierwszy rzut oka robi wrażenie niemieckiego archeologa. O ile wiernym pozostał tradycji swej matki, tego dokładnie nie wiem; wiem natomiast, że jest zwolennikiem, a nawet przyjacielem Niemców, których w jego salonach zawsze spotkać można.

Rząd włoski otrzymał pomyślną noworoczną wiadomość ze swych zamorskich kolonij. W Hararze wzrasta stanowczo wpływ włoski a Ras Makonen utrzymuje z rezydentem włoskim Neraccinim najprzyjaźniejsze stosunki, telegram zaś gubernatora Aduy, księcia Meszaszy, w którym tenże składa dworowi i rządowi hołd noworoczny, był niewątpliwie miłą niespodzianką, tem milszą, że dla Włoch dobre stosunki z Etyopją warte są istotnie bardzo wiele!

Wiadomość, podana przez *Capitale*, jakoby akta procesu Oberdanka zostały skradzione z archiwum w Tryjeście, jest nieprawdziwą; dementuje ją prasa oficjalna, podnosząc słusznie, że takie dokumenty znajdują się we Wiedniu.

Według krążących pogłosek, cesarz Wilhelm pod gorących życzeń dla króla Humberta, przysłał mu zaproszenie, ażeby zechciał być chrzestnym ojcem jego najmłodszego syna. Równocześnie królowa została zaproszoną na matkę chrzestną.

W końcu zanotuję obiegające tu pogłoski o zmianach w osobach dyplomatów austrjackich. Zarówno ambasador przy kwirynale br. Bruck, jak i przy Watykanie hr. Revertera, mają tylko do lata zostać na swych stanowiskach. Specjal[illegible] powodów ustąpienia tu szukać nie trzeba: obaj dyplomaci mają długą i piękną przeszłość. Poprostu ustępują zmęczeni i wysłużeni; oba te stanowiska zresztą nie należą do najprzyjemniejszych, a przynajmniej nie do najwygodniejszych.

Sas.

Kraków 7. stycznia.

(„Gazeta kolejowa" przeciw dyrekcji ruchu kolei państwowych w Krakowie.)

W ostatnim numerze *Gazeta kolejowa* uderzyła [illegible] dyrekcję ruchu kolei państwowych [illegible] uczyniła to nie po raz pierwszy [illegible] ewne, tą drogą bowiem redaktor [illegible] Mandl, chce zapewnić poczytność swe[illegible]. P. Mandl widocznie nie może przeba[illegible] dyrekcji, iż ta prostuje jego błędne doniesienia; takie sprostowanie musiało też być wy[illegible]anem z powodu jego artykułu o taryfach kolei państwowej; artykuł ten zaś umieściła [illegible] pierwszym swym numerze jako reklamę biura taryfowego, które redaktor p. Mandl, [illegible]uje tu w Krakowie. Ostatni zaś atak na [illegible]kcię krakowską o to, że nie prenumeruje *Gazety kolejowej* i wrzekomo zabrania jej prenumerować urzędnikom kolejowym, że słowem jest niechętną przedsiębiorstwu p. Mandla ma swoje źródło w następującym fakcie:

P. Mandl rozesłał wprost do naczelników [illegible]yj, z pominięciem dyrekcji, różne ogłoszenia *Gazety kolejowej*, celem przylepienia ich w tych[illegible] budynkach. Za tę przysługę przyrzekł pan Mandl dawać bezpłatnie urzędnikom *Gazetę*. Urzędnicy naturalnie odnieśli się, jak należy, do [illegible] z zapytaniem, jak w danym razie po[illegible]ć, sami bowiem, o czem p. Mandl nie chciał [illegible]zieć, nie rozporzadzają budynkami państwo[illegible]mi dowolnie, bez wyraźnego pozwolenia dyrekcji. Dyrekcja zaś tego pozwolenia udzielić nie mogła, bo go p. Mandl od niej nie żądał [illegible] żadnego pisma nie wnosił, tylko po za jej plecyma działał mijając ją rozmyślnie, chcąc bez jej wiedzy korzystać z budynków, którymi ona zarządza i obiecując urzędnikom egzemplarz *Gazety* za przekroczenie zakresu działania.

Postąpienie takie p. Mandla poprawnem nazwać się nie może. Że się p. Mandlowi zamiaru takiego przeprowadzić nie udało, gniewa się na dyrekcję i posądza ją o zabronienie prenumerowania *Gazety*. Jaka to miała być prenumerata?— wyjaśniłem powyżej, mianowicie rozsyłanie urzędnikom *Gazety* jako podarku za umieszczanie ogłoszeń. Na taką prenumeratę nie zgodziliby się pewnie sami urzędnicy, a dyrekcja także zgodzić się nie mogła, broniąc honoru swoich urzędników przed p. Mandlem, spieszącym z podarkiem dla urzędników — we własnym interesie. Rzeczywistej prenumeraty zaś nie myślała dyrekcja nigdy zabraniać, bo do tego nie ma żadnej podstawy i nie rozciąga cenzury nad lekturą urzędników. Co wreszcie do żalu p. Mandla, objawionego publicznie, iż dyrekcja jego *Gazety* nie prenumeruje, to zarzut taki chyba pierwszy raz się pojawia w dziennikarstwie i odpowiada powyżej określonej etyce p. Mandla. Nie ma powodu dyrekcja popierać prywatnych interesów p. Mandla, a organem takich interesów jest *Gazeta*; że ją zaś czyta, dowodzą sprostowania nadsyłane — a o to tylko mogłoby chodzić p. Mandlowi. Nie powinien więc ubolewać tak bardzo nad nienadsyłaniem prenumeraty... Postępowanie p. Mandla przykre wywołuje wrażenie, gdy w ten sposób napada na krakowski zarząd, który dla interesu kraju bardzo gorliwie pracuje, za co niejednokrotnie wyrażono mu gorąco wdzięczność; ostatnimi czasy nafciarze na walnem zgromadzeniu. — Że p. Mandl stoi w sprzeczności z krajowymi żywiołami — to rozumiemy bardzo dobrze, ale to nie przysporzy poczytności jego *Gazecie*.

Wiktor Feliks Szokalski.

Zmarły w Warszawie znakomity okulista, profesor dr. Wiktor Feliks Szokalski, urodził się 15. grudnia 1811. Po skończeniu nauk w liceum warszawskiem, w roku 1826 zapisał się na wydział lekarski uniwersytetu, lecz, zaskoczony wypadkami w roku 1830, udał się, w celu dokończenia nauk lekarskich, na uniwersytet w Giessen, gdzie w roku 1833 uzyskał stopień doktora medycyny, chirurgii i akuszerji. Wówczas już zwykł był oddawać się specjalnie oftalmologji i przebywszy następnie dwa lata na uniwersytecie w Heidelbergu i Würzburgu, udał się do Paryża, gdzie objął posadę asystenta w klinice oftalmicznej profesora Siechela. Dla uzyskania zatwierdzenia stopnia, otrzymanego w Niemczech, wpisał się jako uczeń szkoły lekarskiej w Paryżu i po 4 latach otrzymał w roku 1839 stopień doktora medycyny w fakultecie paryskim. W roku 1840 wykładał oftalmologję jako docent w szkole praktycznej paryskiej a w roku 1844 został mianowany lekarzem dobroczynności siódmego okręgu miasta Paryża. Przez ten czas brał udział w redakcji wielu pism paryskich i niemieckich i liczne jego artykuły znajdują się w różnych gazetach lekarskich. Był on jednym z najczynniejszych współpracowników *Annales d'oculistique*, którą wówczas Florent Cunier w Brukseli założył. W tym czasie wydawał także w Paryżu osobne pismo lekarskie pt. *L'Esculape*, wraz z dr. Furnari, później profesorem okulistyki w Palermo. W celu zespolenia z sobą dwóch różnych we Francji i w Niemczech naukowo-lekarskich stosunków, założył w roku 1844 w Paryżu Towarzystwo lekarzy niemieckich, które następnie za filję „Academiae Carolinae Leopoldina natura curiosorum" uznane zostało, a które mu tytuł założyciela publicznym aktem przyznało.

W roku 1847 opuścił Paryż i objął dyrekcję szpitala „Alice Sainte Reine" w Burgundji, gdzie był lekarzem przy robotach kolei żelaznej z Paryża do Lyonu. W roku 1850 powołany został na nowo do utworzonej wówczas katedry oftalmologji w Krakowie, lecz, gdy rząd austrjacki wyboru uniwersytetu nie zatwierdził, ubiegał się o tęż katedrę drogą konkursu; lecz ta drugiemu konkurentowi ofiarowaną została, pomimo jednomyślnego przyznania jej przez uniwersytet Szokalskiemu.

W roku 1853 powrócił do kraju i tutaj po raz trzeci przyznała mu rada Królestwa Polskiego stopień doktora medycyny. Został naprzód lekarzem konsulentem w Instytucie oftalmicznym zakładu ks. Lubomirskich w Warszawie, następnie lekarzem etatowym, w końcu lekarzem naczelnym tegoż Instytutu. Przy założeniu akademji medyko-chirurgicznej w r. 1857, powołany został do wykładu fizjologji, w trzy lata zaś później mianowany został profesorem stałym oftalmologji i otologji, w którym to charakterze przeszedł następnie do wydziału lekarskiego szkoły głównej warszawskiej.

W roku 1855 Towarzystwo lekarskie warszawskie powierzyło mu urząd swego sekretarza stałego, oraz zarządzającego kasą wsparcia dla podupadłych lekarzy, oraz wdów i sierót po nich pozostałych. W r. 1865 zamianowany został członkiem rady lekarskiej Królestwa.

Katedrę profesorską zajmował Szokalski przez cały czas trwania szkoły głównej i przez pierwsze 2 lata istnienia uniwersytetu, wykładając oftalmologję. Wiek sędziwy, rozległa praktyka, zarząd kasą wsparcia podupadłych lekarzy, oraz wdów i sierot po lekarzach pozostałych, zmusiły go do wyrzeczenia się obowiązków profesorskich, nieraz atoli jeszcze potem chętnie dzielił się swoją wiedzą z katedry, wygłaszając odczyty na cele dobroczynne. Na odczyty te spieszono chętnie, gdyż Szokalski wybornie umiał popularyzować fakta z dziedziny wiedzy ścisłej, jakie brał za przedmiot do swoich pogawędek.

Przed siedmiu laty obchodzono 50-letni jubileusz zawodu lekarskiego Szokalskiego, a jubilat ze strony licznych bardzo uczniów swoich odebrał hołd, złożony zarówno jego wiedzy znakomitej, jak zacnemu charakterowi i serdecznemu obejściu, które jednały wszystkich.

Prace literackie zmarłego nader są liczne. Po części umieszczane one były w pismach naukowych polskich, francuskich i niemieckich, po części ogłaszane oddzielnie. Wymieniamy tu tytuły niektórych z nich: „Sur la sensation des couleurs" (Bruksela 1839), „De la plique polonaise", „Fantazyjne objawy zmysłowe" (Kraków 1862) dzieło, które cieszyło się szeroką popularnością, i „Wykład chorób ocznych" (Warszawa 1871), przełożone dostępnie na język rosyjski i niemiecki.

Do końca życia prawie nie wypuszczał Szokalski pióra z ręki, a rozprawy jego i spostrzeżenia długo dla świata lekarskiego cenną stanowić będą spuściznę.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko powrócił onegdaj wieczór do Lwowa i objął urzędowanie. — P. Stanisław Koźmian, przybyły onegdaj z Krakowa, uległ silnej niedyspozycji. — Członek Wydziału kraj. p. Romanowicz powrócił wczoraj z Krakowa.

Nekrologja. Albin Koczyński, emer. radca górniczy, zmarł nagle na udar serca d. 6. bm. w Kimpolungu, dokąd wyjechał był z Czerniowiec na święta. Nieboszczyk przeżył lat 65.

† Kazimierz Sienkiewicz. W Sygniówce pod Lwowem zgasł w tych dniach Kazimierz Sienkiewicz, brat głośnego tyle powieściopisarza naszego, Henryka. Powodem nagłej śmierci był udar sercowy. Ś. p. Kazimierz, żołnierz wojsk r. 1863, służył następnie przez lat pięć w legjonach algierskich, poczem wróciwszy do kraju, objął zarząd majątku p. Czesława Kozłowieckiego. Na pogrzeb zwłok dzielnego żołnierza-obywatela, przybyła siostra jego, z Sienkiewiczów Sienkiewiczowa.

Kalendarz. Sobota 10.) Pawła Pust. Wschód słońca o godzinie 7. minut 55, zachód o godzinie 4 minut 20.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, lisy i zające.

Uczczeniem rocznicy powstania styczniowego zajął się w tym [illegible]u komitet młodzieży akademickiej, który urządz[illegible] tym celu wieczorek w sali „Sokoła". Kierowni[illegible] artystyczne objął p. Stanisław Niewiadomski. Bliż[illegible] ja oto dzień odbycia [illegible]czorku i pr[illegible] podamy niebawem.

Mianowa[illegible] posady ekspedjentów pocztowych: w Nawarji ekspedytorce Kazimierze Michalewicz, w Jabłonicy ekspedjentowi pocztowemu z Kalnic, Bolesławowi Janowi Meissnerowi; w Ławrowie właścicielowi realności Antoniemu Bleim wi; w Janczynie ekspkdytorowi Leonowi Lewickiemu; w Tuchli naczelnikowi stacji kolejowej Eugenjuszowi Rudnickiemu; w Nowej Grobli naczelnikowi stacji kolejowej Henrykowi Glück; w Kozienicach ekspedjentce pocztowej z Wiązownicy, Wilhelminie Zehetgruber; w Korszowie ekspedytorowi Mikołajowi Jaśnikowskiemu; w Zaszkowie naczelnikowi stacji kolejowej Teodorowi Buczek; w Mogilnicy nauczycielce ludowej Helenie Krzyżanowskiej i w Chorostowy właście. dóbr Zdzisławowi Włodek.

Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Wiktora Smolarskiego z Kęt stałym nauczycielem religji obrządku łac. w szkole etatowej X. w Krakowie, Marcelego Nowakowskiego stałym nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły etatowej w Bolszowcu.

Do serc litościwych. Ciężko chory sługa pocztowy, który [illegible] utraciwszy żonę, pozostał z kilkorgiem nieletnich dzieci, zwraca się do serc litościwych z prośbą, czy nie zechciałby kto wziąć do służby jego dwunastoletniej córeczki. Dziewczynka ta, której mądre oczka zdradzają sporo wrodzonej inteligencji, a która fizycznie dość jest rozwinięta, by przy gospodarstwie domowem pracować, chciałaby przyjść tym sposobem w pomoc nieszczęśliwemu ojcu i młodszemu rodzeństwu. Tym, którzyby szlachetne jej chęci chcieli poprzeć, wskaże adres administracja naszego pisma.

Wieża Eiffel na lodzie. Zarząd łyżwiarski nie mogąc odpowiedzieć każdemu z osobna na liczne zapytania: „Czy Corso kostjumowe na lodzie w tym jeszcze sezonie powtórzonem będzie?" — oznajmia, że możliwość powtórzenia rzeczonego „Corsa" istniałaby niewątpliwie, gdyby szan. interpelanci, wraz z takiem zapytaniem i przyrzeczenie oddali, że sami własnym pomysłem kostjumować się będą. W braku zaś takowego zarząd, skazany na własne tylko siły, nie uważa za stosowne powtarzać zaraz znanej już rzeczy wi[illegible]m, natomiast zaś zamierza urządzić w krótkim czasie festyn z innem ugrupowaniem, którego *great attraction* mianowicie stanowiłaby wieża Eiffel, wybudowana z lodu i śniegu, a oświetlona u dołu i szczytu magnezjowem i elektrycznem światłem.

Fundacja bar. Hirscha. P. Hirsch zamianował członkami kuratorji swojej fundacji Zygmunta Bauera, Arminia Cohna, Józefa Fürtha, radcę min. Edwarda Gniewosza, dr. Adolfa Jellinka, Maurycego Kuffnera, Wilhelma Naschauera, Henryka Nierensteina, J. M. Pfeiffera, Aleksandra Poppera, dr. Arnolda Rappaporta, Stefana Scheya, Filipa Th. rscha, dr. Juljana Waldberga.

Zmiana własności. Dobra Russocice, w pow. rohatyńskim, własność Władysława hr. Russockiego, nabył w dniu 7. b. m. Antoni Grzymała Kaszewski, za interwencją kancelarji adwokackiej dra Święcickiego.

Dar. Na koszta restauracji kościoła N. Panny Marji w Krakowie, ofiarowali hr Stanisławowie Tarnowscy 500 zł.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 0·9°C., najwyższa + 1·2°C, najniższa — 3·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo wschodni, co do siły mierny, średnia temperatura doby podniesie się do — 0·0 C., niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: deszcz nieznaczny ze śniegiem. Mglisto.

Znaczący w dziedzinie sądownictwa zaszedł fakt, mianowicie objawienia ze strony cesarza woli co do wymiaru kary. Ubiegłego roku przed krakowskim trybunałem przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw Janowi Nakielnemu, który w straszny sposób zamordował swojego ojca, a następnie dopuścił się kradzieży. Nakielny przyznał się do zbrodni i został przez trybunał w skutek jednogłośnego werdyktu przysięgłych skazany na karę śmierci przez powieszenie. Najwyższy trybunał nie przychylił się do zażalenia nieważności, wniesionego przez Nakielnego i przedłożył cesarzowi sprawę z zaleceniem ułaskawienia od kary śmierci. Jeżeli monarcha przychyla się do ułaskawienia, to w takim razie sprawa idzie do trybunału najwyższego celem wymiaru kary więzienia. W tej sprawie wszakże cesarz wyraźnie zaznaczył, iż Nakielny ma być skazany na dożywotnie więzienie.

25'a rocznica działania krakowskiej kasy oszczędności przypada w bieżącym roku. Wybrana przez wydział wielki komisja, złożona z trzech członków obmyśla sposób, w jaki z pożytkiem dla społeczeństwa wypadałoby upamiętnić ćwierćwiekową działalność kasy, która dziś doprowadziła do tego, iż 11 miljonów zł. oszczędności powierzyli jej przeważnie mniej zamożni ludzie.

Pożar. Wspaniałemu gmachowi rezydencji gr.-orjentalnego metropolity w Czerniowcach, groziło onegdaj po południu poważne niebezpieczeństwo. Ludzie, [illegible] we wschodniem skrzydle (dom księży) przez nieostrożne obchodzenie się z aparatem desinfekcyjnym, wzniecili ogień który począł szerzyć się bardzo gwałtownie. Zaalarmowana straż miejska w przeciągu godziny stłumiła pożar całkowicie.

„Der Volksfreund." Pod takim tytułem poczęło w Kołomyi wychodzić pismo perjodyczne w żargonie żydowskim. Jest to pierwsza jaskółka agitacyjna przed wyborami do rady państwa. Kołomyja ma obecnie aż 6 pism perjodycznych wydawanych w językach: polskim, ruskim i — w żydowskim żargonie.

Policja czerniowiecka aresztowała przed paru dniami niejakiego Meszulema Feh era, który przybył z Rosji z mnóstwem papierów i ksiąg, a podał, że udaje się do Krakowa, stamtąd zaś do Genewy i Paryża. Podejrzywano go o szpiegostwo i przeprowadzono dochodzenia, które jednak wykazały, że jest to niewinny człeczyna, który uważa się za znakomitość naukową w hebrajszczyźnie. Manja pisania dzieł hebrajskich wpędziła go w kolosalne długi i to było powodem że umknął z Rosji, aby na zachodzie Europy szukać sławy i chleba.

Śmierć w płomieniach. Donoszą z Suczawy o okropnym wypadku, jaki 4 bm miał miejsce w siole Rus[illegible] tamtejszego powiatu. Z niewiadomej przyczyny wybuchł tam pożar w chacie włościanki Kasandry Ileczuk. Kiedy budynek stał w płomieniach, Ileczukowa przypomniała sobie, że w izbie została jeszcze skrzynia z odzieżą. Wziąwszy tedy 12-letniego syna do pomocy, wbiegła do wnętrza chaty, ziejącej ogniem i dymem. W tejże chwili runął sufit i zatarasował drzwi wchodowe tak, że nieszczęśliwi nie mogli już wydostać się i zginęli w płomieniach. Następnego dnia wśród zgliszczów znaleziono tylko zwęglone kości matki i dziecka.

O niezwykłym wypadku samobójstwa donoszą *Gaz. Pol.* z Uścia Putyłowa w powiecie wyżnickim. Włościanka tamtejsza, Kalena Sewink, od dłuższego czasu cierpiąca na nieuleczalną chorobę, postanowiła zakończyć cierpienia i wybrała ku temu niezwykły rodzaj śmierci. Ułożyła mianowicie wielki stos z drzewa, podpaliła go i skoczyła w płomienie, w których też zginęła. Przypuszczają, że nieszczęśliwa popełniła ten krok w przystępie obłędu, który czasami zdradzała.

Potyczka żydów sadagórskich z żołnierzami. Dnia 4 bm. wieczorem w gospodzie Babetty Retter w Bohoznie, pomiędzy czterema żołnierzami, bawiącymi tam, jako konwój egzekucyjny przy ściąganiu podatków, a pomiędzy kilku sadagórskimi żydami przyszło z niewiadomego powodu do krwawej bójki. Żydzi rzucili się na żołnierzy i w jednej chwili rozbroili ich, a następnie poczęli bić niemiłosiernie. Żołnierze potężnym *laufschrittem* urządzili rejteradę z gospody. Żydom dodało to niezmiernie otuchy, wypadli więc z gospody, podnieśli krzyk ogromny: *Juden haben Muth!* — i nuże, ścigać przerażonych synów Marsa! Pobici i pokaleczeni żołnierze salwowali się do pobliskich koszar i tam odbyli naradę wojenną, której wynikiem było postanowienie odwetu za pogrom. Zaopatrzyli się tedy w broń ostro nabitą i wyruszyli napowrót ku gospodzie, lecz tutaj zastali już żandarmów, którzy zwabieni krzykiem walczących, nadbiegli, aby uczynić porządek. Żandarmi aresztowali obie strony. Dwaj żołnierze byli tak sromotnie pokaleczeni, że musiano ich odwieść do szpitala wojskowego. (*Gaz. Pol.*).

Bal dworski odbędzie się d. 24. bm w wielkiej sali Burgu, niedawno oświetlonej elektrycznie.

Dwaj dziennikarze wiedeńscy Wolfen i Gruber wyzwali się na pałasze: ten drugi jest niebezpiecznie bardzo porąbany.

Skandaliczne przedstawieni odbyło się w tych dniach w Burgu wiedeńskim. Grano po raz pierwszy „Pannę Scudéri" Ottona Ludwiga, w przeróbce Ernesta Wildenbruch. Trzeci akt, obfitujący w denerwujące i wstrętne sceny, wywołał głośne a przeciągłe sykanie; publiczność zaczęła tłumnie opuszczać widownię, końcowy akt zaś, odegrany już przed pustym w połowie teatrem, został również przyjęty hałaśliwym protestem.

Samobójstwo w sali sądowej. W Jasach wywołał powszechne wzburzenie tragiczny wypadek, którego widownią była tamtejsza sala sądowa. Miał się odbywać proces rozwodowy, jaki wytoczył niejaki Zaręba, urzędnik przy rumuńskiej administracji tabacznej, przeciw swojej żonie. Małżeństwo to żyło ze sobą długo w zgodzie, a dopiero w ostatnich czasach zaniedbywał Zaręba swą nadobną małżonkę. Zarębina, która ubóstwiała swego męża, zmartwiła się tem mocno, ale milczała, ufając, że nieszczęście przeminie. Mąż jednak nie dał się przerobić i pewnego dnia kategorycznie jej oświadczył, że zamierza zerwać więzy małżeńskie. Z całą perfidją umotywował skargę małżeńską tem, iż pożycie z żoną z powodu jej nieznośnego charakteru i szorstkiego obchodzenia się, jest niemożliwem. Podczas rozprawy, jaka się przed sądem odbywała, uczyniła nieszczęśliwa kobieta ostatnią próbę, aby zmienić postanowienie męża. Padła mu do nóg i łkając, błagała go, [illegible] dalej żył. Z szyderstwem odparł Zaręba, [illegible] dostatecznie jej talent do komedji. I wtedy [illegible] straszna scena. Zarębina zerwała się, wyjęła rewolwer i strzeliła do siebie: kula wtargnęła poniżej serca. Oblana krwią, padła Zarębina bez przytomności na ziemię. Sędziowie pospieszyli jej na ratunek, ale mąż przechadzał się obojętnie po sali — a po chwili zapytał, czy już umarła. Przy nieszczęśliwej kobiecie znaleziono list, jaki napisała przed wejściem na salę. Żegna w nim męża, zapewnia go o niewygasłej miłości, nie czyni mu żadnego wyrzutu — a wszystko zwala na „przeznaczenie". Prosi tylko o jedno, aby jej sprawił porządny pogrzeb, a na nagrobku nie kazał wypisać nazwiska, jakie nosiła jako panna, ale nazwisko „Zaręba", gdyż była ona wierną i troskliwą jego żoną. Zarębinę zawieziono do szpitala, a wątpią bardzo, czy się uda ją przy życiu utrzymać.

Kagańce zniesione. Od Nowego roku zniesiono w Londynie stanowczo i raz na zawsze kagańce — natomiast zaprowadzono obroże z nazwiskiem i adresem właściciela psa.

Śmieszne zarzuty. W jednem z pism tutejszych pojawił się artykuł wymierzony przeciw magistratowi, za to, iż polecił urzędom parafialnym, iżby w miejsce

---

gdzież ona może mieć gust dosyć wyrobiony, a pan wie, jak nam zależy..

— Niech pan dobrodziej już będzie spokojny, wszystkie bukiety, wychodzące z naszej oranżerji, ona układa, a przecież, Bogu dzięki, goście nie uskarżają się na brak gustu.

— Mam nadzieję, że tym razem nietylko się nie skarżyć, ale dziękować będziemy — przemówił dźwięczny głos wyższego mężczyzny — nieprawdaż panienko... jakże ci na imię?

— Halcia — odparła cicho dziewczyna, nie odwracając spojrzenia od pięknej, pociągającej twarzy nieznajomego.

— A więc, panno Halcio, proszę tym razem zrobić bukiet piękniejszy od wszystkich, jakie panna Halcia w życiu robiła, bo to mój pierwszy i ostatni... bukiet weselny.

Słowo to wybiegło prawie mimowoli na usta młodego człowieka, którego czoło pokryło się w tej chwili rumieńcem. Odwrócił się do pana Jakóba, jak gdyby go mięszały te utkwione w niego czarne oczy dziewczęcia, lub może zawstydził się własnej szczerości i tego promiennego uśmiechu, który wybiegł mu na usta przy słowie: weselny.

Towarzysz jego wydawał rozporządzenia, jakie mają być bukiety drużek jakie wszystkie weselne bukieciki — żądano ich całą setkę.

Halka, ale pamiętaj tylko żebyś zdążyła, to wszystko na jutro rano, punkt dziewiąta, ma być gotowe — oznajmił Jakób.

— Zdążę — odparła Halcia, spoglądając uporczywym, jak gdyby oczarowanym wzrokiem w stronę pana młodego, który zapinał bobrowe futro i poprawiał fularową chustkę ręką białą i delikatną, z błyszczącym na palcu brylantowym pierścieniem.

O, panna Halcia zuch, jak widzę, do roboty! umie sebie dawać z kwiatami radę, niedarmo sama do kwiatka podobna — wyrzekł z uśmiechem i zbliżając się ku drzwiom, wyciągnął, jakby na pożegnanie, rękę do dziewczyny.

Ona spuściła oczy w ziemię — głos jego łagodny, a głęboki, działał na nią tak jakoś onieśmielająco, że nie była w stanie poruszyć się, ani słowa wymówić, byłaby chętnie spojrzała jeszcze na niego, ale i na to zdobyć się nie mogła — w tej chwili uczuła jego dotknięcie i ujrzała spoczywający w swej dłoni drobny złoty pieniądz.

Krew uderzyła jej do twarzy — chciała coś powiedzieć, cofnąć rękę, ale już było zapóźno, szczodry pan otwierał drzwi do sieni i naglił towarzysza do pospiechu.

Niech panna Halcia wybiera same najpiękniejsze kwiaty, ja bardzo proszę! — dorzucił już z za progu z dobrotliwym uśmiechem, wywołanym może tym nagłym rumieńcem i widocznem pomięszaniem dziewczyny, zdradzającem się dwiema łzami, które zjawiły się niespodzianie w jej czarnych oczach.

Wczesny zmrok zimowy począł już okrywać ziemię, ale w małym pokoiku, oddzielonym od oranżerji, jaśniej jeszcze było niż gdziekolwiek, to też z sztywniałe od chłodu ręce Halci wiązały bez wytchnienia drobne, zielone gałązki, ożywiając je barwnym kwiatem i białą wstążeczką. Na osobnym stole przygotowane śnieżne gardenie, mirt i kwiat pomarańczowy czekały swojej kolei, przejmując powietrze odurzającą wonią, ale czekać jeszcze miały długo — bukiet panny młodej najświeższy, najpiękniejszy, powinien być ułożony na ostatku, a przed Halcią piętrzył się jeszcze ogromny stos innych kwiatów.

„Mój bukiet weselny", dźwięczało jej nieustannie w uszach, jak gdyby wśród panującej dokoła ciszy odzywał się ciągle głęboki i brzmiący głos nieznajomego. Halka nigdy jeszcze podobnego głosu nie słyszała, pozbyć się go teraz nie mogła — mówił do niej i mówił bezustannie, a ciągle tylko te dwa słowa, przy których odwrócił oczy i zaczerwienił się tak dziwnie jakby co złego powiedział.

— Halka! — zawołał nagle z progu Antek.

Dziewczyna drgnęła i zerwała się od roboty.

— Czego chcesz? — zapytała prawie przestraszona.

Niczego tak sobie; dużo masz roboty?

— Dużo

— A nie przykro ci się?

— Nie.

— Może ci pomódz choć kwiaty wybierać?

— Nie chcę, [illegible] sama, światło mi tylko przynieś.

Antek posłu[illegible] odszedł i za chwilę powrócił ze światłem

— Niczego [illegible]

— Niczego

Głos Halki brzmiał inaczej jakoś niż zwykle, jakby w nim dźwięczało źle ukryte zniecierpliwienie.

— A jak kolację dadzą, to cię zawołać?

— Sama przyjdę, jak zechcę, idź sobie, daj mi spokój.

Drzwi skrzypnęły — ciężki, choć ostrożny krok Antka oddalał się zwolna, w ścianach małego pokoiku odezwał się do niej znowu ten sam, tak jej dziwnie natrętny, ale miły głos — czy zaczarowanie jakie? tyle roboty, a Halce na dźwięk tego głosu ręce opadają i oczy utkwione w pęk kwiatów widzą przed sobą tylko dwie ciemno-szafirowe źrenice i niewyraźny łagodny uśmiech pada jej na serce i pali ją, jak drobna sztuka złota, trzymana w dłoni

Coś nieokreślonego budzi się w jej sercu, głowie, w całej jej istocie jakiś ból a zarazem słodycz bezmierna, tęsknota, której nie uczuwała nigdy, choć się jej zdaje teraz, że nosiła ją wciąż ze sobą, uśpioną może a może tylko nie świadomą swego istnienia. Cała jej przeszłość otacza ją nagle kołem ciasnem, duszącem, z którego każde ogniwo przejmuje ją uczuciem wstrętu i chłodu: wilgotna izdebka Ignacowej, długie zabawy i rozmowy z Antkiem, rozkazy pana Jakóba i hałaśliwe [illegible] ogrodniczków — wszystko to jakieś [illegible] odrażające, wszystko — tylko dzisiejsza ranna rozmowa i postać pięknego pana jaśnieje, jak punkt świetlany wśród tych wspomnień, które tłoczą się w jej głowie i świdrują w mózgu.

Pierś Halki zaczyna opadać i podnosić się coraz prędzej, szklane ściany pokoiku wirują w koło niej, już chyba nie potrafi długo pracować, a weselny bukiet nietknięty. Obiema rękami chwyta pęk gardenii — jak one pachną cudownie! pochyla twarz nad niemi, otwartemi usta mi pije tę woń, którą się nie może nasycić, choć krew uderza jej do głowy i w oczach jej ciemnieje.

Bukiet weselny — jaka to cudowna rzecz! jak to pięknie trzymać w ręku bukiet taki i być ubraną w długą, białą suknię i welon poza którym uśmiecha się twarz pana młodego z dużemi, szafirowemi oczyma. Na chórze kościelnym gra muzyka, a w uszach Halki szum, brzęk, jak gdyby wszystkie dzwony całego miasta huczały jej nad głową.

Coś stuknęło głośniej, jak gdyby się ktoś do drzwi dobijał — może Antek — och, czyż to on pan młody?

Halka wzdrygnęła się, chciała wstać ale nie może — och, jak te gardenie pachną! niepodobna się od nich oderwać — pan młody, to przecież tamten wysoki, piękny, z głosem, jak śpiew. Już wyciąga do niej białą rękę ubraną w brylantowe pierścionki, ale w dłoni mu migocze sztuka złota. Och, jak Halce serce bije, chyba już z piersi wyskoczy; po twarzy jej spływają wilgotne krople — to pot, jak rosa okrył jej czoło, a przecież gorąco nie jest, tylko tak duszno, że odetchnąć nie można

Głowa Halki osuwa się na śnieżno zielony stos kwiatów, piętrzący się przed nią; woń, płynąca od nich, obejmuje ją, owija, jak obłok, poza którym nic już czuć ani słyszeć nie może, prócz tętnienia krwi w uszach i skroniach i głuchego nierównego stuku własnego serca. Oczy jej zamykają się, jakby przyciśnięte ołowiem

Mała lampka żółtawem światłem rozjaśnia ciasny szklany pokoik, z ziemią ubitą w miejsce podłogi, zasianą liśćmi i płatkami kwiatów; po kątach wznoszą się piramidy pustych wazoników; srebrny cienki sierp księżyca wysuwa się na niebo, i na połamane liście palm i paproci, które szron rzucił na drobne szyby szklannej ściany, kładzie blask brylantów i opalów.

Głucha cisza zalega pokoik; najlżejsze tchnienie nie rozwiewa już kłębów odurzającej woni, które unoszą się coraz cięższe i gęstsze nad stosem pociętych kwiatów i omdlałem czołem kwieciarki, na które pot, niby sznurek pereł, wystąpił, kropla za kroplą i zastygnął — na zawsze.

Nazajutrz rano pan Jakób odsyłał obstalowane bukiety w godzinę później, niż były zamówione — ale nie umiał niczem usprawiedliwić swego opóźnienia, ani tego, że bukiet panny młodej wyglądał, jak szeroki płaski półmisek, przy artystycznie pięknych bukietach drużek. Dlaczego nie jedna i ta sama układała je ręka, nie powiedział, czuł że rzeczy takich nie mówi się panu młodemu w dzień ślubu.

Zresztą i pocóż miał się przyznawać, że w zakładzie jego zabrakło tych dwóch rąk, którym bukiety p. Jakóba zawdzięczały ustalenie swojej szerokiej sławy? wolał czekać, aż się publiczność sama spostrzeże i niechętnie wspominał o nagłej śmierci Halci. — Antek także nie mówił o niej nigdy, pracował, jak dawniej, za czterech, tylko oczy jego nabrały wyrazu więcej jeszcze obojętnego i ospałego — w głowie ćwiekiem siedziała mu myśl jedna: dlaczego umarła, kiedy umyślnie dał ją do ogrodnika, ażeby miała dużo powietrza?

Następnej wiosny dopiero, gdy na straganach w rynku zjawiły się pierwsze fiołki i sasanki, kupujący spostrzegli, że wśród zasiadających tam ogrodniczek, zabrakło czarnych oczu i nieśmiałego uśmiechu małej kwieciarki z pod rogu ratusza.

KONIEC.

dotychczasowych wykazów kwartalnych, prowadzili [...] z. karty indywidualne, o ruchu ludności. Gdyby [...]r choć trochę rozumiał się na tej sprawie, lub [...]rozumiejąc się, gdyby się był poinformował gdzie [...]ży, nie byłby zapewne napisał tylu niedorzeczności. [...]chce tedy szanowny autor przyjąć do wiadomości, że karty te wprowadzone zostały w całej Austrji, że w Krakowie egzystują one od r. 1885, że namiestnictwo już w r. 1884 z własnej inicjatywy uznało potrzebę tych kart we Lwowie. Karty rozesłane urzędom parafialnym nie są „dowolnym elaboratem" magistratu lwowskiego, ale są jota w jotę te same, które ułożył profesor statystyki na uniwersytecie krakowskim i kierownik statyst. b. miejskiego w Krakowie dr Kleczyński. Karty te zostały zatwierdzone przez wiedeńską komisję centralną i namiestnictwo galicyjskie. Księża krakowscy inaczej widocznie pojęli swój obowiązek, bo od lat pięciu te same karty wypełniają, i jak najpunktualniej odsyłają je co po niedziałku do magistratu. Ponieważ rozporządzenie to podyktowane zostało względami na szybkość i dokładność dat, przeto doradzamy szanownym urzędom parafialnym, ażeby nie dały się bałamucić poglądami autora artykułu w owem pismie, a zabrały się raczej do wypełnienia tych kart. Wkrótce przekonają się, że ten system nietylko nie jest uciążliwy, ale owszem daleko lepszy i łatwiejszy, jak dawne sumarjusze z całego kwartału. Nie wątpimy, że urzędy nasze parafialne zanimby poszły za zdaniem artykułu, poinformowałyby się poprzód w namiestnictwie, a następnie w Krakowie — a wówczas przekonają się, jak błahe, śmieszne i niedorzeczne są elukubracje autora owego artykułu.

Trzech rzezimieszków, Józefa Sidorowicza, Józefa Mikusia i Tomasza Zahorodnego, którzy się wybrali na polowanie do wsi Grzędy pod Lwowem, aresztowała żandarmerja. Popełnili oni kradzież na szkodę Kocha, zarządcy tych dóbr.

Aresztowano Piotra Sarnika, którego policja przytrzymała na gorącym uczynku kradzieży.

Policja poszukuje Jana Hawryszczaka, lokaja, który, będąc w obowiązku u p. B., dobrał klucz do zamkniętej szafy i skradł stamtąd 10 zł.

Przestroga *Gaz. Lw.* ogłasza: Dnia 6. października z. r., złożono w tutejszej policji wkładkową książeczkę kasy oszczędności z dnia 3. lutego 1890 l. 78.803 na imię Ignacego Białowąsa z Proszówki i na wkładkę 250 zł. opiewającą, jako znalezioną. Obecnie okazało się, że książeczka ta została w całości podrobioną i że wszystkie w niej umieszczone podpisy są sfałszowane, a osoby Ignacego Białowąsa ani tu ani też w Proszówce nie odszukano, zachodzi więc przypuszczenie, czy ów fałszerz nie wyłudził już od kogo na mocy podobnych podrobionych dokumentów jakich zaliczek.

Śnieżyca. Z Warszawy donoszą dnia 7. b. m.: Od wczorajszej nocy nie zaprzestaje śnieg padać wielkiemi płatami, ścieląc się obecnie na kilka stóp wysoko. Na ulicach trudno jest przejść z jednej strony na drugą ze względu, iż cały zastęp stróżów i najemników nie zdążył uprzątnąć śniegu dla ułatwienia pieszej komunikacji, a śnieg wciąż jeszcze pada. O prawidłowym ruchu tramwajowym nie może być mowy, zaprzężono dziś po 3 konie do wagonów, które jeszcze z trudnością się posuwają. Pociągi przybywają o parę godzin spóźnione jak to np. pociąg kolei bydgoskiej z Aleksandrowa przybył o 1. w nocy, zamiast o 11. Z prawego brzegu Wisły donoszą nawet o zupełnej przerwie w ruchu do czasu oczyszczenia torów. O terminowej dostawie towarów nie ma także mowy.

[...] **„Echa"** zawiadamia interesowanych, że lokal prób przeniósł do sali ochotniczej straży ogniowej „Sokoł" (Rynek l. 17. I. piętro).

Od Administracji. Wszystkim nowym prenumeratorom *Bluszczu* roześlemy początek powieści, drukującej się w tem piśmie — za kilka dni. Reklamacje są zupełnie zbędne.

Z Czytelni akademickiej. W niedzielę 11. stycznia odbędzie się w lokalu Czytelni akademickiej o godzinie 9½ rano IV. posiedzenie Kółka historycznego. Na porządku dziennym odczyt kol. [...] Gubrynowicza, pt. „O podziale historji polskiej na epoki". — Zarząd uprasza o liczny udział.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. Dzisiaj w sobotę „Rigoletto", opera w 3. aktach Verdi'ego. Drugi gościnny występ pani Aleksandry Stromfeld-Klamrzyńskiej, primadonny oper włoskich; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pór do 4 „Klub kawalerów", komedja w 3. aktach Bałuckiego; wieczór o godzinie 7 „Biedny Jonatan", operetka w 3. aktach Millöckera.

Opera. Bez pochlebstwa i przesady twierdzimy u wstępu sprawozdania naszego z onegdajszego przedstawienia „Łucji z Lamermooru" — a wyrażamy zarazem nadzieję, że ci słuchacze, którzy mają w pamięci dzieje sceny Skarbkowskiej co najmniej przez ten dwudziestoletni z górą okres jej zupełnego wyemancypowania się z pod hegomonji niemieckiej — podzielą w zupełności te zapatrywanie nasze — otóż twierdzimy, że w tym długim okresie lat ani razu nie słyszeliśmy tak doskonale dobranego ansamblu przedstawicieli ról naczelnych w „Łucji", jak to właśnie onegdaj miało miejsce. Co prawda słyszeliśmy już tu we Lwowie, jako Łucję, znakomitą rodaczkę naszą, panią Kochańską, wyborne, zwłaszcza w tej partji śpiewaczki tej miary, co Jenny Broch, Arnoldson, Donadio — ale za to bardzo często niestety [n]ie mógł dostroić się do swej Łucji Edgar — tenor, a zreguły już „fuszerował" Henryk Aston — baryton, lub co najmniej bas — powiernik Łucji... Natomiast „Łucja" onegdajsza należy bezwarunkowo do rzędu najbardziej udałych oper, jakie w ogóle odśpiewano kiedykolwiek na naszej scenie. I spodziewano się tego ogólnie po ogłoszeniu ze strony dyrekcji, że partję tytułową odśpiewa zażywająca dziś sławy europejskiej rodaczka nasza pani Stromfeld-Klamżyńska, Edgara — p. Warmuth, Astona — p. Chodakowski, a powiernika Rajmunda — p. Jeromin. Jeśli kiedy też — powtarzamy — to chyba wczoraj pretensje i nadzieje, przywiązywane do tych nazwisk proklamowanych na afiszu artystów, nie zostały w niczem zawiedzione!

Pani Klamżyńska — naturalnie bohaterka tego wieczoru z każdego względu — przyzwyczajona jest zapewne do sukcesu wspaniałego na scenach i większych i bogatszych od naszej — ale wątpimy, ażali przyjmowano ją gdziekolwiek serdeczniej i z gorętszem uznaniem, jak to onegdaj byliśmy świadkami tego. A zapał ten powszechny wytłumaczyć sobie łatwo, gdy raz tylko usłyszy się tę śpiewaczkę choćby w tej jednej scenie obłąkania (w 4 odsłonie), którą ona zmuszona była skutkiem grzmiących oklasków powtórzyć przez połowę albo w słynnym sekstecie (w 3 odsłonie). Sekstet ten wykonany z niezwykłem powodzeniem, musiano w skutek domagania się publiczności powtórzyć. Głos artystki prześliczny sopran o wielkiej rozległości i sile, a w wysokich rejestrach dźwięczący, jak metal szlachetny, dzięki sztuce doprowadzonej niezmiernie daleko, idzie zaprawdę w zawody z instrumentami orkiestry zarówno co do swobody enuncjacji, jak finezji w wykonaniu i sprawia słuchaczowi niejednokrotnie to złudzenie że formalnie zda się nie płynie z gardła śpiewaczki, ale, że to jakiś wirtuoz na fenomalnym jakimś instrumencie się popisuje. Jeśli wreszcie dodamy, że niezmiernie wdzięczna i sympatyczna powierzchowność śpiewaczki, łącznie z doskonałą grą dramatyczną w zachwycający sposób potęgują urok i doskonałość artystyczną „Łucji" w jej kreacji, w takim razie skreślimy w przybliżeniu to nadzwyczajne wrażenie ogólne, ten aplauz frenetyczny i ciągły, jaki był onegdaj udziałem pani Klamżyńskiej przez ciąg całej opery.

Rzecz prosta, że w obliczu takiej „Łucji", Edgar — p. Warmuth podwójnego że się tak wyrazimy — miał bodźca, aby śpiewać i grać *con brio amore* co też z właściwym sobie talentem i umiejętnością uskutecznił w całości, szczególniej w ostatniej odsłonie — a uznanie nasze i ogólne publiczności onegdajszej należy się w równej mierze tak p. Chodakowskiemu, jak Jerominowi.

Orkiestra pod batutą p. Jareckiego — wyjąwszy przyspieszone nieco tempo w I-szej odsłonie — zresztą dobrze wtórowała wraz z chórami temu niezrównanemu kwartetowi śpiewaków naszych.

Teatr był przepełniony literalnie. W loży namiestnikowskiej bawiła przez całą operę arcyks. Bianka ze swoją damą dworu.

Trzydziestoletni jubileusz zawodu aktorskiego Wincentego Rapackiego, przypada 21. bm. Przed 30 laty w dniu 21. stycznia wystąpił Wincenty Rapacki, naówczas uczeń szkoły dramatycznej, po raz pierwszy w roli Blesoir'a z dramatu „Muszkieterowie".

Wydawnictwo ludowe. Tomik XII za rok IX. (grudzień 1890) zawiera: Ucisk katolików pod panowaniem moskiewskiem. Książeczka ta wyszła już w drugiem wydaniu.

Przegląd polityczny.

* *Köln Ztg.* donosi z Belgradu: Wyjątkowa druga tym razem nieobecność posła rosyjskiego, Persianiego spowodowaną była intrygami wrogów jego petersburskich i moskiewskich. Głównym zaś sprawcą tych intryg jest poseł rosyjski w Bukareszcie, Chitrowo, należący do tych polityków rosyjskich, którzy twierdzą, że byt państw bałkańskich zależy jedynie od życzliwości Rosji, i z tem zdaniem niekiedy brutalnie występuje. Natomiast stara się Persiani uzyskać wpływ uprzejmością i podarunkami. Chitrowo był w lecie w Petersburgu, gdzie oświadczył, że zapatrywania Persianiego są optymistyczne i doradzał energicznego wystąpienia w Belgradzie. Zdaje się, że Persiani zwycięsko pobił zapatrywania Chitrowa skoro do Belgradu powrócił.

* Organ serbskiej partji postępowej *Videlo* krytykuje zewnętrzną politykę partji radykalnej, zarzucając jej kokietowanie z panslawizmem, który zdaniem owego pisma jest albo nonsensem, albo rozmyślnem kłamstwem.

* *Nouvelle Revue* napada na ambasadora rosyjskiego Morenheima, nazywa go Polakiem i katolikiem, żąda zastąpienia go przez Rosjanina prawosławnego, oskarża go o lekceważenie ruchu franko-rosyjskiego. Powodem napaści jest obrażona miłość własna redaktorki pani Adam, która była prezydentką komitetu przyjaciół Rosji.

* Rada miejska w Paryżu uchwaliła na udział miasta w wystawie francuskiej w Moskwie 50.000 fr.

* Jak *Pol. Corr.* z Rzymu donosi, nie zostały jeszcze zawiązane rokowania pomiędzy Watykanem a Rzymem, zerwane w ostatnich czasach. Głoszą, że francuski ambsador przy Stolicy św. hr. Lefebvre de Behaine po powrocie z urlopu dokłada wszelkich starań, by ułatwić obu stronom porozumienie.

* Jak *Frankfurter Ztg.* donosi, miał w. ks. meklembursko-szweryński ofiarować ks. Bismarkowi prezydjum swego gabinetu, Bismark jednak tego nie [przyjął]. Wskutek owej oferty zaniechał też cesa[rz] Wilhelm swej podróży do Cannes, gdzie pr[zebywa] w. ks. Meklemburski.

* W Berlinie rozpoczyna się znowu parlamentarna czynność. Zebrał się mianowicie sejm pruski i w dalszym ciągu toczyć się będą obrady trzech jego wielkich komisyj dla ordynacji gminnej, dla ustawy podatkowej i dla ustawy o szkołach ludowych. Na wtorek zwołany jest także parlament niemiecki, któremu przedłożonym zostanie referat komisji o ochronie robotników. Największą uwagę zwraca na siebie w obecnej chwili spór rządu z konserwatystami w sprawie ordynacji gminnej. Zachodzi pytanie, czy i w jaki sposób spór ten da się załagodzić. Podobno centrum i wolnokonserwatywni zamierzają wystąpić z wnioskami pojednawczymi.

* Minister Wyszniegradzki szczycić się może niezwykłem powodzeniem swej polityki finansowej, a dumny być powinien z tego, iż uznano go najpotężniejszym bankierem sfer spekulacyjnych na targach europejskich. Jest już dziś publiczną tajemnicą, iż rosyjski minister finansów zdołał przy sposobności kilkukrotnych ostatnich operacyj konwersyjnych uzyskać dla Rosji przeszło 300 miljonów marek w złocie. Odbywało się to w ten sposób, iż emitowano zawsze cokolwiek więcej nowej 4% renty złotej, niż było potrzeba na spłatę starej 5% pożyczki. Olbrzymi swój kapitał lokuje rząd rosyjski na depozytach wielkich domów bankowych w Anglji, Francji, Niemczech i Holandji, a przenosząc go z miejsca na miejsce, pobudza tem samem bardzo silnie ducha spekulacyjnego, wywołuje bowiem ustawiczne perturbacje na międzynarodowym targu pieniężnym. Widocznem się stało owo działanie rządu rosyjskiego, gdy wypowiedzenie 15-miljonowego depozytu przyspieszyło upadek Baringów, gdy podobne przeniesienie 30 miljonów z Berlina do Paryża, naraziło giełdę berlińską na dotkliwą drożyznę pieniądza, a przyczyniło się niezawodnie do wzmocnienia targu francuskiego. Ruchliwe złoto rosyjskie jest dzisiaj niezdrowym czynnikiem w stosunkach kredytowych Europy; od zmiennej łaski p. Wyszniegradzkiego zależy w znacznej mierze prawidłowy rozwój interesów na wielkich targowicach pieniężnych świata, a niejeden nieprzewidziany objaw ekonomiczny przypisać należy działaniu tej tajnej sprężyny, która nie ulega żadnej kontroli i powoduje się bądź chwilowym kaprysem bądź politycznymi względami, wywołując u jednych obawy, u drugich znowu budząc nadzieje, wszędzie zaś szerząc uczucie niestałości i niepewności.

* Rosyjski pełnomocnik w Londynie, jenerał Buturlin, został odwołany z Londynu i zamianowany dowódcą pułku piechoty w Grodnie. Buturlin jest jenerałem kawalerji, a prawie cały czas służby swojej przepędził w sztabie jeneralnym. Odznaczył się podczas ostatniej kampanji rosyjsko-tureckiej na azjatyckiem teatrze wojny i uchodzi za doskonałego oficera sztabu. Przypuszczają, że nie będzie on miał żadnego następcy w Londynie, podobnie, jak były angielski pełnomocnik wojskowy na dworze petersburskim, Herbert przed paru miesiącami odwołany także żadnego nie ma następcy. Odwołanie Herberta nastąpiło wówczas na wyraźne życzenie cara. Gdyby rzeczywiście na miejsce Buturlina nikt do Londynu nie poszedł, to byłoby to już drugie z rzędu zwinięcie [repre]zentacji wojskowej przez Rosję na dw[orach] [...] europejskich.

* Walka między wojskami Stanów, a plemionami indjańskiemi na zachodnich pograniczach wre w najlepsze. Według depesz, nadeszłych z miejscowości Gordonu w stanie Nebraski, przyjść miało ponownie do zaciętej bitwy z okoliczności grzebania zwłok krajowców, poległych w poprzednich potyczkach. Indjanie oparli się grzebaniu swych towarzyszów broni przez białych i poczęli ostrzeliwać armię amerykańską, która morderczym ogniem zmusiła wreszcie Indjan do cofnięcia się po za szańce. Jenerał Miles przesłał następnie Indjanom pismo, w którem zaproponował im rozpoczęcie rozjemczych rokowań. Propozycji tej stanowczo nie przyjęli krajowcy, przyprowadzeni do ostatecznej rozpaczy [i] zaciekłości od czasów rzezi pod Porcupine-Creek.

(Telegramy z innych pism.)

Ryga 9. stycznia. *Ryżskij Wiestnik* donosi, że najbogatsi panowie kurlandzcy, br. Rapp i hr. Meden przenoszą się do Niemiec. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 9 stycznia. Na wczorajszej świetnej recepcji u burmistrza, byli wszyscy ministrowie.

Praga 9. stycznia. W klubie Staroczechów rozprawiano znów wiele na temat złożenia mandatów. Rieger upraszał, ażeby wstrzymano się tak długo, dokąd podkomitet klubu nie zda sprawy z odpowiedzi rządu w kwestji języka czeskiego.

Berlin 9 stycznia. *Post* wyraża przekonanie, że układy niemiecko-austrjackie o traktat handlowo-cłowy muszą być uzupełnione takiemiż układami z Francją. Francja i Niemcy musiałyby się jednak wprzód porozumieć co do kwestji „największego uwzględnienia", gdyż nie ulega wątpliwości, że Niemcy trzymać się będą praw nadanych im pokojem we Frankfurcie.

Pewien korespondent *Köln. Ztg.* rozmawiał niedawno z Bismarkiem o broszurze p. t. „Rembrandt, jako wychowawca"; jest to broszura szowinistycznie niemiecka, która całą cywilizację uważa za wypływ niemieckości. Bismark miał broszurę tę ogromnie chwalić i oświadczył, że zachęca autora (bezimiennego) do dalszego pisania.

Krążą pogłoski, że cesarz Wilhelm ma odwidzić ks. Luksemburskiego.

Rzym 9. stycznia. Wczoraj umarł jenerał zakonu OO. Dominikanów Larocca.

W Medjolanie powtórzyły się zaburzenia niezatrudnionych robotników. Policja aresztowała wiele osób.

Bruksela 9. stycznia. Komisja jeneralna umiarkowanej partji liberalnej oświadczyła się przeciw prawu powszechnego głosowania.

Belgrad 9. stycznia. Zapewniają, że dzięki rejencji nastąpiło między Milanem i Natalją porozumienie co do syna. Szczegóły tego porozumienia trzymane są dotychczas w tajemnicy.

Londyn 9. stycznia. Na giełdzie krążyły pogłoski o wybuchu rewolucji w Chili.

Stambuł 9. stycznia. W rosyjskiej ambasadzie rozpoczęły się wczoraj konferencje w sprawie traktatu handlowo-cłowego Rosji z Turcją.

Nowy Jork 9. stycznia. Indjanie poczynają występować zaczepnie. W terytorjum Idaho spalili jedno miasto; pomiędzy ludnością panuje przerażenie.

Wiedeń 9. stycznia. „Wiener Ztg." ogłasza nadanie szlachectwa dyrektorowi kancelarji w parlamencie p. Blumenstockowi.

Wiedeń 9. stycznia. Austro-węg. bank postanowił zniżyć stopę eskomptu wekslowego na 4½, lombardowego na 5½, a jeżeli przedmiotom zastawu są renty państwowe to na 5%.

Kredyty 307·75; Laenderbanki 218·60; lombardy 133·25; węgierska renta złota 103·25.

Wiedeń 9. stycznia. Skutkiem starań, przedsięwziętych w Wiedniu, aby granica rumuńska otwartą została dla przewozu bydła z Rumunji, kazał rząd podać sobie informacje o zapasach bydła w Rumunji. Wiadomości stamtąd nadeszłe stwierdzają, że w Rumunji wcale nie ma zapasów bydła karmnego.

Wiedeń 9. stycznia. Sejm ukończył jeneralną debatę nad ustawą o opiece nad ubogimi. Namiestnik oświadczył, iż rząd sympatycznie zapatruje się na tę ustawę, a co do sposobu, w jakim ma być ściąganym od giełdy wiedeńskiej podatek 200.000 zł. na rzecz ubogich, to rząd zastrzega sobie prawo decyzji w tej mierze.

Praga 9. stycznia. W komisji ugodowej obradowano nad tem, w jaki sposób traktować ostatnie pismo rządu do marszałka krajowego w sprawie czeskiego języka urzędowego.

Rieger wniósł, by komisja zaraz wzięła pod obrady ten przedmiot. Wniosek ten poparli tak Staroczesi, jak i Młodoczesi.

Plener i Schmeykal bronili tego zapatrywania, iż komisja powinna trzymać się powziętej przez się uchwały i przedewszystkiem wziąć pod obrady przedłożenie o kurjach narodowościowych.

Książę Schwarzenberg wniósł, aby pismo rządowe przydzielono subkomisji, potem jednak oświadczył się za tem, aby komisja zaraz przystąpiła do obrad nad przedłożeniem o kurjach.

Kucera postawił wniosek, aby komisja ugodowa zawiesiła swe czynności, aż do czasu, w którym subkomisja wypracuje swój elaborat. Wniosek ten doznał ze strony Młodoczechów silnego poparcia.

Rieger oświadczył, iż Staroczesi nie postanowili zaprowadzenia czeskiego języka w wewnętrznej manipulacji sądów za warunek ugody, ale nie zrzekli się prawa dążenia do zaprowadzenia tego języka.

Plener prostował zapatrywanie Riegera i rzekł, że na konferencji ugodowej minister sprawiedliwości oświadczył, iż, co do znoszenia się stron z urzędami, stoi na stanowisku, określonem przez rozporządzenie ministerjalne, wydane w sprawie językowej, a co do wewnętrznego języka urzędowego, to, w interesie jednolitości administracji, obstaje minister przy niemieckim języku służbowym w służbie wewnętrznej. Plener życzyłby sobie, aby rząd to ogólno-państwowe stanowisko bardziej wyraźnie podniósł był w swojem oświadczeniu.

W głosowaniu przyjęto wniosek księcia Schwarzenberga.

Schmeykal oświadczył, iż Niemcy [nie] wezmą udziału w obradach subkomitetu.

Do subkomitetu wybrani zostali: Rieger, ks. Schwarzenberg, Buquoy, Skarda, Kinsky i Herold.

Potem otwarto jeneralną debatę nad przedłożeniem o kurjach, a odrzucono wniosek Gregra żądający odroczenia obrad nad tym przedmiotem.

Scharschmidt bronił ustawy i postawił wniosek, aby wybrano dla tego przedłożenia referenta. Potem uchwalono przejść do debaty specjalnej.

Trojan oświadczył, iż jego stronnictwo znajdzie odpowiednie sposoby, aby udaremnić przyjście do skutku tej ustawy.

Po godzinie 5. po południu zamknięto posiedzenie.

Innsbruck 9. stycznia. Wczoraj otwarto ponownie sesję sejmową.

Berlin 9. stycznia. Pruska izba panów zwołana na 20. bm.

Berlin 9. stycznia. Konserwatywna *Halle'sche Ztg.* opowiada, że prezydent sądu państwowego, dr. Simson, dał w procesie Geffckena pierwszy powód do naprężenia pomiędzy cesarzem a Bismarkiem, przez to, iż wskazał na możliwość podkopania powagi Niemiec w razie, gdyby proces dalej prowadzono.

Londyn 9. stycznia. Pisma donoszą z Rzymu, że papież oddalił wszystkich Włochów ze swej służby i zastąpił ich obcokrajowcami, gdyż niektórzy jego słudzy byli tajnymi ajentami rządu włoskiego.

Paryż 9. stycznia. Pogrzeb ks. Leuchtenberskiego odbędzie się jutro.

Rzym 9 stycznia. Wedle *Trybuny* rozesłał papież do mocarstw notę, protestującą przeciw włoskiej ustawie o udzielaniu egzekwatur.

Stambuł 9. stycznia. Kompromis Porty, zawarty z grecko-wschodnim patrjarchatem, względem najważniejszych punktów spornych postanawia, iż na przyszłość ostatnie rozporządzenia woli chrześcjan nie będą podlegały żadnej kontroli sądowej i uznane zostaną przez wszystkie sądy w tym razie, jeśli będą legalizowane przez metropolitę lub jego zastępcę. Ewentualne spory, będzie rozstrzygać w Stambule mięszana rada narodowa, na prowincji zaś radcy metropolitalni. Wyroki, wydane przez kompromisarskie sądy, są natychmiast prawomocne. Irade sułtańskie, udzielające sankcję tej ugodzie, będzie wkrótce ogłoszone. Obiega tu jednak pogłoska, iż patrjarchat sądzi, że irade to nie będzie odpowiadać całkowicie uchwałom komisji mięszanej. Car gratulował telegraficznie sułtanowi z powodu załatwienia sporu.

Lizbona 9. stycznia. Jak słychać, zamierza rząd rozwiązać parlament, aby przy no[wych wy]borach uzyskać znaczniejszą większość rz[ądową].

Wiedeń 9. stycznia. Giełda zbożowa. [...] na wiosnę 8·34, owies 7·14.

Wiedeń 9. stycznia. Radca dworu w minis[terstwie] oświaty, dr. Rittner, mianowany został jako następ[cą] sekcyjnego, Herrmana, rzeczywistym szefem sekcyj[nym].

Wiedeń 9. stycznia. Z Tryestu, Gracu i [...] donoszą o strasznych zamieciach i utrudnieniach [komuni]kacyj.

Wiedeń 9. stycznia. Przy konskrypcji lu[dności] w Wiedniu natrafiono na liczne trudności z powodu czeladzi z Czech, gdyż jakkolwiek używają oni zwykle niemieckiego języka, pracodawcy ich wpisywali przeważnie w rubrykę języka towarzyskiego tych ludzi język czeski.

Rzym 9. stycznia. Wczoraj zawaliły się dwa [...] budujące się domy niedaleko kwirynalnego parku i [...] gruzami trzech robotników. Nieszczęśliwych tych [...] jednak wyratować. Na miejsce wypadku przybył [...] i kierował akcją ratunkową.

Bruksela 9 stycznia. Pociąg kurjerski, idący z Calais do Brukseli, wykoleił się koło Ruysbroeck. Kilku podróżnych odniosło lekkie rany.

Fiume 9 stycznia. Miasto zupełnie zasypane śniegiem, gdyż już od kilku dni sroży się tu ogromna śnieżyca. Pociągi na linji kolejowej karlstadzkiej, z powodu ogromnych zasp śnieżnych przestały kursować.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. stycznia 1891 r.

HOTEL ZORŻA. E. ks. Lubomirski, z Krakowa. E. br. Hagen, z Wielkich Oczu. E. hr. Baworowski, z Kopeczyniec. J. Vivien, z Poznanki. A. Oberski, z Husowa. F. Medwey, z Morszyna. W. Roguska, z Tarnopola.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 9. Stycznia 1890 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	207 —	219 —
" lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w srebr.	[illegible]	231
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	301 —	—
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	210
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 40	[illegible]
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 25	98 95
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	—
" 4-proc. w. a.	97 70	98 40
" 4-proc. w.a. los. 41 l.	95 20	95 90
" 4 i pół proc. w.a. los. 52	99 75	100 45
" 4-proc. w. a. los 56 l	94 80	95 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 6% w. a. w likwid.	60	62 —
" " 3½% "	63	
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat	49	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	[illegible]8 50	[illegible]
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	97 70	98 40
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 50	101 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	1[illegible] 60	101 [illegible]
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	[illegible] 50	
" " 1883, 1884, 1885 4½% w. a.	98 —	[illegible]8 70
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]3 50	25 50
" Stanisławowa	27 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 35	5 47
Napoleondor	9 02	9 20
Pół imperiał	9 35	—
Rubel rosyjski srebrny	1 39	1 43
" papierowy	1 32½	1 34½
100 marek niemieckich	55 90	56 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9 Stycznia 1890 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	93 25	92 40
" węgierskie banku kredytowego	359 25	359 25
" Banku anglo-austrjackiego	165 20	165 1[illegible]
" Unionbanku	242 5[illegible]	242
" kolei Karola Ludwika	209 —	208 25
" kolei północnej	280	279 50
" kolei południowej (Lombardy)	1[illegible]2 65	133 50
" kolei państwowe	246	[illegible]
" kolei lwowsko-czernowieckiej	231 —	230
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	196 75	197
Losy tureckie		
Losy komunalne wiedeńskie	146 75	146 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114	117 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	104
Akcje kolei północno-zachodu (lit. B)	221 75	22[illegible] 75
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów [illegible]	218 4[illegible]	218 75
Renta węgierska złota 4 proc.	1[illegible]3 [illegible]	[illegible]
Akcje Banku-Union	117 90	1[illegible]7
Rosyjski rubel papierowy	[illegible]	1 33
Losy premjowane węgierskie		
Akcje kredytowe	3[illegible]7 25	307 50
Renta papierowa		
Marki		
Napoleondory	9 6½	9 [illegible]9

Berlin, dnia — Stycznia 1890 (godz. min. — po południu)

Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Pożyczka polska wschodnia	—	—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1890 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą: Z Krakowa; Z Podwołoczysk; Z Budapesztu, Munkacza, Ławoczne, Suchy, Chyrowa, Stryja, Dolina, Stanisławowa; Z Budapesztu, Munkacza, Ławoczne; Z Bukaresztu, Jass, Czernowiec, Husiatyna i Stanisławowa; Z Bełza i Sokala [...]

Ze Lwowa odchodzą: Do Krakowa; Do Podwołoczysk; Do Stryja, Chyrowa, Sambora, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu; Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa, Czernowiec, Jass, Bukaresztu; Do Stanisławowa, Czernowiec, Husiatyna; Do Bełza i Sokala [...]

[illegible]

CENY ZBOŻA

z dnia 9. Stycznia 1890 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·10—8·10	6·90—7·75	6·00—7·65	7·25—7·85
Żyto	5·90—6·30	5·85—6·15	5·80—6·10	6·——6·35
Jęczmień	5·80—7·—	5·25—7·—	5·20—6·—	5·7[illegible]—7·25
Owies	6·——6·40	5·90—6·20	5·50—6·05	6·——6·50
Groch	6·——9·—	6·——8·50	5·75—8·—	6·——9·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Koniczyna czerw.	40—52—	39—53	38—45—	40—50—
Koniczyna biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Koniczyna szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 50·— do 85·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 14 na termin — zł. —·— do —·— zł.

Tendencja zniżkowa. Brak ruchu handlowego. Usposobienie mdłe.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ

Jutro 2-gi gościnny występ pani **Aleks. Stromfeld-Klamrzyńskiej**, primadonny oper włoskich.

RIGOLETTO

opera w trzech aktach J. Verdi'ego z prologiem pod tytułem:

PRZEKLEŃSTWO.

OSOBY:

Książę Altr[...]	**Warmuth**
Hrabia Monterone	Koncewicz
Hrabia Ceprano	Senowski
Borza	Laskowski
Hrabina Ceprano	Michlewiczowa
Rigoletto, trefuis	Chodakowski
Marullo	Łomiński
Gilda, jego córka	**Klamżyńska**
Sparafucile,	Jeromin
Magdalena,	Kasprowiczowa
Paź księżnej	J. Wilkus
Joanna, służąca	Węglowna

Rzecz dzieje się w środkowych Włoszech około roku 1650.

Jutro o godzinie w pół 4-tej po południu: „**Klub kawalerów**", komedja w 3. aktach M. Bałuckiego. Wieczór o godzinie 7-mej: „**Biedny Jonatan**", operetka w 3. aktach Millöckera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

100 futer tanio sprzedaje i wypożycza Zakład Jaszczyszyna, we Lwowie.

Sukien (krakusów), kostiumów balowych, poszukuje Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Urząd pocztowy Wygoda (obok Doliny) poszukuje **ekspedytora** lub **ekspedytorkę** z uzdolnieniem telegraficznem. Posada od 1. lutego do objęcia. 16

Najnowszą perfumę bzową i japońską poleca własnego wyrobu *Adolf Pokorny*, magister farmacji i właściciel laboratorjum chemicznego, flakony po 70 ct. i 1·20. Lwów, Wałowa 15.

Na agenta do lokalnych interesów poszukuje się człowieka obrotnego, biegłego w piśmie niemieckiem, ruskiem i polskiem. Wymaganą jest kaucja, najmniej 100 zł. i dobre polecenia. Oferty piśmienne, własnoręcznie przyjmuje z grzeczności Kantor WP. L. Lityńskiego, Lwów, Wałowa 11. 21

Ogrodnik, posiadający chlubne świadectwa, obznajomiony dokładnie z wszelkiemi w zakres ogrodnictwa wchodzącemi roślinami, dobry chmielarz, poszukuje od 15 lutego posady, przyjmie i kawalersko. Adres: Ogrodnik. Administracja „Dziennika." 15

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów **Strych na zboże. Skład na towary.** Informacje **tylko** w Zarządzie realności **Emila Bertelmilliana Brajera**, w godzinach 9.—12. i 3.—6.

4 pokoje i przedpokój. Ulica Pańska 16. I. piętro.

3, 4, 5 pokoi z przynależytościami, ulica Sapiehy 9.

3, 4 pokoje z kuchniami i ogrodem oddzielnym, ulica Sapiehy 5.

Pokój frontowy z przedpokojem w parterze dla pp. kawalerów jest do najęcia od 15. stycznia 1891 w domu pod l. 23, ulica Kraszewskiego. 20

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Zarząd dóbr Kozłów, poczta Milatyn
potrzebuje
pisarza folwarcznego
kawalera, młodego człowieka z 3—4 letnią praktyką gospodarczą z dobrego skarbu. Oferty przyjmują się tylko do 20. t. m. nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1075

LAS
50 morgowy 80-letni, bukowy, i jodłowy, przy kolei położony na wyrąb do sprzedania. 1047
Zgłoszenia przyjmuje **Bogdan Piotr Bohosiewicz**, Baniłów ruski

KOŁDRY SZYTE
po zł. 5, 8, 10, 11·50
poleca handel 10 4 d
PŁÓCIEN i BIELIZNY
Jana Riedla
WE LWOWIE.

2 folwarki
razem lub każdy z osobna, przy rządowym gościńcu Jarosław-Przeworsk położone, są od 1. stycznia 1892
do wydzierżawienia.
Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd dóbr książąt Czartoryskich** w Pełkiniach, poczta Jarosław. 1066

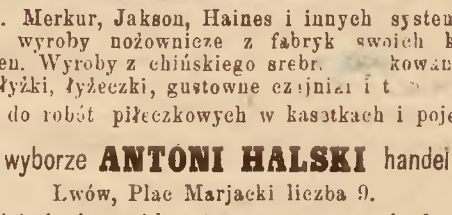
Muszlowe Wapno białe,
niegaszone,
sprzedaje wagonami
ARNOLD WERNER
we Lwowie.

NA KARNAWAŁ!
KOSZULE z przodami gładkiemi, pikowemi i fałdowanemi.
KOŁNIERZE i MANKIETY we wszystkich najmodniejszych fasonach.
CHUSTKI frakowe jedwabne i batystowe.
KRAWATY białe i **KAPELUSZE** składane. 1076
polecają po najniższych cenach
S. GABRIEL i J. CHLEBOWNIK
LWÓW, plac Halicki liczba 3.

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE
poleca zbioru majowego:
Herbatę familijną znakomitą
½ kilo 1 zł 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Wysiewki z najlepszych herbat
½ kilo 1 zł 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 911 c



MARYACELSKIE
krople żołądkowe
wyrabiane w aptece pod opieką stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.



Łyżwy **Łyżwy**

„Halifaks" od zł. 1·80. Merkur, Jakson, Haines i innych systemów. Noże stołowe, kuchenne i wszelkie wyroby nożownicze z fabryk swoich krewnych w Anglji i Henckelsa w Selingen. Wyroby z chińskiego srebra, [...]kowane i britania metalu: łyżki, łyżeczki, gustowne czajniki i t. d.

Narzędzia do robót piłeczkowych w kasetkach i pojedyncze

poleca w największym wyborze **ANTONI HALSKI** handel towarów żelaznych
Lwów, Plac Marjacki liczba 9. 1038
Cenniki łyżew ilustrowane na żądanie.

J. PURGLEITNERA, aptekarza w Grazu.

Styryjski sok ziołowy, flaszka 88 ct., przeciw kaszlom, [...], cierpieniom gardła i piersi, od lat 40-tu używany.

Syrop wapienny z podfosforanu wapna, środek łagodzący [...] cierpiących na płuca i piersi (środek wzmacniający kości u słabych dzieci) 1 flaszka 1 zł.

Dr. Wachty maść ziołowa 1 wielka flaszka 1 zł., 1 ma[ła] 60 ct. przeciw podarze i reumatyzmowi.

Englhofera essencja na nerwy i muszkuły 1 flaszka 1 zł. Wcieranie sporządzone z aromatycznych ziół.

Wszystkich tych artykułów nabywać można we wszystkich aptekach monarchji, lub sprowadzać można za pobraniem od wyrobcy. 123

W Dobrach Radziechów
hr. Stanisława Badeniego
będą wolne dwie posady
ekonomów
od 1. lutego i 1. marca 1891.
Zgłoszenia wraz z odpisem świadectw wnieść należy pod adresem:
Zarząd dóbr w Radziechowie.



Sztuczne zęby i szczęki
Atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
ul. Karola Ludwika l. 5
w domu Wgo Pana Stromengera.
Wszelkie reperacje.

!Krajowe!
Czysto lniane wyroby korczyńskie
a mianowicie:
Płótna, Weby, Obrusy, Serwety, Ręczniki. Chustki do nosa i t. p. surowe i apretowane
poleca w wielkim wyborze i po najtańszych cenach w jak najlepszej jakości
CENTRALNY SKŁAD PŁÓCIEN
Pierwszego Galicyjsk. Towarz. dla krajowego przemysłu lnackiego
Pod „Prządką"
we Lwowie, plac Marjacki liczba 1.
Cenniki i próbki franco! 1070

NA KARNAWAŁ
najnowsze
Koszule frakowe od 2·25 do 6.
Klaki, Rękawiczki.
Krawatki i Spinki
oraz
Perfumerje oryginalne
angielskie i francuskie
poleca
MAGAZYN
A LA VILLE DE PARIS
[Lw]ów, plac Halicki 2.
Gabryel Stark.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 1053

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji p. l. 12,
przy ul. **Trybunalskiej** we Lwowie.

SZPRYCOWANIE MATICO
PP. GRIMAULT i Ke, Aptekarzy w Paryżu.
Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze cierpienia.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 508

Nowość!

WODA MARSZAŁKOWSKA
wynalazku
Jana Ihnatowicza
flakon po 50 ct. i 1 zł.

Nowość!

Za 4 centy



można mieć w 15 do 25 minut kąpiel w domu, kto kupi
WANNĘ
lub
kanapkę
[z a]**paratem do grzania wody.**
[Wan]**ny cynkowe** połączone z tuszem.
[Ta]**kże tusze** także do użycia [kura]cji hydroterapijnej
[Po]**kojowe** [ź]**ródła kuracyjne.**
Klozety pokojowe, hermetycznie zamknięte. 10 8
Illustrowane cenniki franco.
A. KRÓLIKOWSKI
Lwów, ulica Kopernika liczba 17.

Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji

ułożony przez prof. dr. Tadeusza Pilata, według najnowszych źródeł urzędowych, obejmuje wraz z dodatkiem uzupełniającym 38 arkuszy druku i podaje dla każdego ciała tabularnego: właściciela, pocztę, telegraf, parafję, sąd powiatowy i notarjat, starostwo, radę powiatową i urząd podatkowy, sąd obwodowy i **liczbę wykazu hipotecznego,** ilość folwarków i zakładów przemysłowych, obszar każdej kultury, oraz podatek gruntowy i domowy.

Cena wraz z dodatkiem 5 zł; z przesyłką pocztową 5 zł. 25 ct.

Jest do nabycia w drukarni Wład Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, i we wszystkich księgarniach. 104

W sklepach zostających pod moją firmą, tudzież w głównym moim składzie we Lwowie, ulica Sykstuska l. 47

utrzymuję tylko najlepsze gatunki

NAFTY galicyjskiej niezapalnej

i sprzedaję takową w sklepach moich po cenach najtańszych:

1 litr nafty podwójnie rafinowanej	**kryształowej** (Kaiseröhl)	Nr. 00	po 24 ct.
„ „ „	**salonowej**	Nr. 0	„ 22 „
„ „ czystej	**białej**	Nr. 1	„ 20 „

kupującym w moim głównym składzie przynajmniej naraz **10 litrów** **opuszczam** z cen powyższych **2** centy na litrze i **odstawiam** zamówioną naftę do **domu**.

Przy odbiorze całemi **beczkami** około **180 litrów** daję stosowny **rabat.** Ktoby atoli większej ilości u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **asygnaty,** za któremi zakupioną naftę **częściowo** w każdym moim sklepie odbierać może.

Zamówienia przyjmują wszystkie moje sklepy. Główny skład ma telefon Nr. 159. Na prowincję wysyłam naftę za przekazem do wszystkich stacyj kolejowych. 1022

Piotr Miączyński
we Lwowie.

VERITABLE BENEDICTINE.



PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów. 560

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné*

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.

VERITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Etranger
A. Legrand aîné

Dostać można we Lwowie u pp. N. Brandler, dom komisowy; Albert Szkowron, plac Marjacki 7; Hauser et Bieniecki, cukiernicy; Ferd. Gross; Edward Franz, handel win w Tarnopolu; K. Kruszyński et P. Knapp, Jagiellońska 5; Maciej Kostecki, w cukierni na ulicy Karola Ludwika; Stanisław Markiewicz, Rynek liczba 23.

Złota Księga Szlachty Polskiej.
Rocznik XIII-ty
wyszedł z druku i został rozesłany abonentom.
Otwiera się przedpłata na Rocznik XIV-ty
à 10 m. (6 zł). za egzemplarz.
Przedpłatę i zgłoszenia rodzin pragnących być pomieszczonemi w XIV. Roczniku, przyjmuje
Teodor Żychliński, senior.
Poznań, S. Marcin 21.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIJE
w Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic. ul. St-Lazare, 20;
we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha Ruckera i **Wewiorskiego.**
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.



J. ANDÉLA
nowo odkryty
PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla
13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,
13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Reiser apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippa. GLINIANY: A. Helm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, S. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamręgiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1000

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że

główny skład
Piwa butelkowego
a mianowicie:

Okocimskie eksportowe,
Okocimskie leżak,
Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneńskie leżak,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie i
Bock Okocimski,

znajduje się u mnie
przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem
S. Wieser.

Telefon nr. 149 do użytku Sz. Publiczności. 1143

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Materje czarne na frakowe i salonowe ubrania tak zwane Crêpe - Kamgarn apretowany etc.
w ogromnym wyborze po bardzo przystępnych cenach.

Tylko nieeksplodująca Nafta.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR
WE LWOWIE
główny skład gal. nafty niezapalnej
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"
(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podw. rafin. 22 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuch." 30 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór
opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczk. waż. koło 140 kl. stosowny rabat.
Bezpłatna odstawa do domu od 5 litr. zacząwszy we własnym wozie.
Telefonu Nr. 226. 1888

Najprzedniejszy olej do lamp pogrzewanych.

Tylko nieeksplodująca Nafta

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.